Nr. 173. We Lwowie, — Niedziela dnia 31. Lipca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
Kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
Kwartalnie: do Prus i Niemiec . . . . / „ Francji . . . . . / „ Belgii i Szwajcarji . . . / „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. / „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I; Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

W czasie od 1. sierpnia do 30. września, t. j. w ciągu sezonu kąpielowego, można prenumerować „Gazetę Narodową" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Lwów dnia 30. lipca.

Z Ischlu donoszą pod dniem wczorajszym: Dunajewski był dzisiaj na audjencji u cesarza i relacjonował o bieżących sprawach. Ma tu się odbyć rada ministerjalna, która się zajmie wyborami uzupełniającemi do sejmu czeskiego. Przybycie Kalnokiego i Szögyeniego stoi w związku ze sprawą bułgarską, w ktorej zajdą stanowcze decyzje i wypadki.

Na nadchodzącej sesji Rady państwa ma rząd wnieść projekta ustaw: o utworzeniu państwowego urzędu sanitarnego, o reformie postępowania w sprawach cywilnych, o domokrąstwie i o reformie podatku dochodowego.

Już i organ klubu czeskiego, *Hlas Naroda* stanął w szeregu pism czeskich uderzających ostro na ministra oświaty Gautscha. Z powodu, że minister nakazał jeszcze raz przetrutynować plany budowy gmachu dla czeskiej szkoły przemysłowej w Pradze, powiada *Hlas*, że to nowa tak ważnej sprawy przewłoka, i podnosi, że minister stara się tylko o podniesienie szkolnictwa niemieckiego, a o resztę narodowości Austrji się nie troszczy. A wszakże poprzednicy p. Gautscha, Stremayr i Conrad dla preferowania szkolnictwa niemieckiego z gabinetu ustąpić musieli. Czescy posłowie nigdy nie dopuszczą, aby na miejsce systemu Taaffego wstąpił system Gautscha. Gdyby się jednak to działo, posłowie czescy zastosują według tego postępowanie swoje.

Austrja będzie może poniekąd wplątaną w sprawy afrykańskie. We Wiedniu bawi obecnie biskup Sogaro, wikarjusz apostolski misyj w Afryce (północno-wschodniej i Sudanie), i z powodu, że z jakiejś strony usiłują ograniczyć prerogatywy jego, ubiega się o poparcie rządu austrjackiego, któremu pewien protektorat nad temi misjami (zwłaszcza w Chartum) przysłuża.

Papież udzielił arcyks. Albrechtowi, z okazji 70. rocznicy urodzin tegoż, order Chrystusa.

Po zjeździe obu monarchów w Gasteinie w d. 6. sierpnia, nastąpi zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnokim w Kissingen.

W Petersburgu mówią znowu o zamierzonym zjeździe Giersa, Kalnokiego i Bismarka w Francensbadzie.

Półurzędowy organ hr. Kalnokiego wcale ostro krytykuje komunikat *Journ. de St. Petersb.* w sprawie wojny walorowej. Powiada, że mu się nie udało przekonać, iż ukaz o własności ziemskiej obcokrajowców nie narusza interesów niemieckich. Jeżeli *J. de St. P.* powiada, że cała ta wojna jest tylko sprawą jakichś spekulantów, to albo nie zna, albo udaje iż nie zna rzeczywistego stanu rzeczy. Cała kampania niemiecka przeciw walorom rosyjskim żadnego by nie wywarła skutku, gdyby istniało to, co dawniej, zaufanie w moralny i materjalny kredyt Rosji, i że ona zechce bez ograniczenia spełniać wszystkie swoje zobowiązania wobec swoich wierzycieli. Między innemi tai np. *J. de St. P.*, że świeżo nałożono stempel na niektóre walory rosyjskie. Zresztą oddawna już nieszczególne było zaufanie do finansów rosyjskich wobec braku wszelkiej kontroli publicznej, nieustannej żądzy zaborów i gwałtownego spadania rubla.

W całym komunikacie *J. de St. P.* najbardziej uderza to, iż mówi tylko o akcji finansowej, a polityczną stronę sprawy zupełnie pomija. nie chce widzieć, że Bismarkowi właśnie chodzi o nawrócenie Rosji z dróg, na które obecnie wstąpiła — przyjaźni z Francją — aby znowu weszła do sojuszu trójcesarskiego. Ta taktyka półurzędowego komunikatu rosyjskiego dowodzi, że Rosja mocno uczuła kłucia niemieckie, ale z obecnej drogi zbić się nie daje.

Fakt, że hr. Szuwałow odwiedził kilku bankierów berlińskich, aby ich uspokoić w sprawie walorów rosyjskich, gniewa organ pruskiego ministra skarbu *Berliner Politische Nachrichten*, które zaręczały, że przeciw tym walorom walczyć będą aż do chwili, gdy już żadnych rosyjskich papierów w Niemczech nie będzie. „Jeżliby hr. Szuwałów — tak pisze pomieniona gazeta — rzeczywiście był w możności coś uspakajającego powiedzieć w sprawie finansów rosyjskich, to byłby się udał do kół politycznych. Samo się przez się rozumie, że w rozmowie prywatnej ambasador nie może o położeniu finansowem swego kraju mówić inaczej jak uspakajająco".

Mowa Ferrego w Epinal oburzyła do najwyższego stopnia organa radykalne. Monarchiczne organa zgadzają się w ogóle na wywody Ferrego, ale mu przypominają, że on to jest twórcą kulturkampfu we Francji, więc trudno iść za nim, gdy zaprasza do przystąpienia do republiki umiarkowanej „otwartej dla wszystkich dobrych i rzeczywiście patrjotycznych Francuzów". Pisma umiarkowane republikańskie i opportunistyczne są zachwycone tą mową.

Mają jeszcze publicznie przemawiać różni ministrowie francuzcy, a także Rouvier na bankiecie, który wkrótce na cześć jego dany będzie w Paryżu. Jak słychać, poda tam wyjaśnienia do polityki gabinetu, dla uzupełnienia oświadczeń, jakie złożył był w parlamencie, odpowiadając na różne interpelacje. Gabinet Rouviera widocznie pragnie oczyścić rząd francuski z posądzeń o radykalizm wichrzycielski.

Boulanger wyzwał na pojedynek Ferrego, z powodu mowy w Epinal, w której Ferry nazwał go St. Arnaudem z tingel-tanglu.

Włoski minister marynarki wydał do arsenału w Sampierdarena rozkaz, aby zaniechano budowy olbrzymiego pancernika „Sycylia". Zarządzenie to ma stać w związku z rezultatami ostatnich ćwiczeń morskich, które nie dość korzystnie wypadły dla kolosów okrętowych.

W Forli rozlepiono zaprzeszłej nocy na wszystkich rogach ulic plakaty tej treści: „Nie Afryka, lecz Trydent i Tryest!" Policja usunęła je wkrótce.

Z okazji nadchodzącego jubileuszu papiezkiego, wręczył poseł niemiecki Schlözer papieżowi od cesarza Wilhelma, nietylko własnoręczny list jego, ale oraz bogatą i misternie zrobioną mitrę. Jak *Oss. Romano* donosi, pismo cesarza ułożone jest w pełnych czci wyrazach i daje nowe świadectwo istniejącym dobrym stosunkom między Stolicą apostolską a Niemcami. Tak więc papież protestantów niemieckich pierwszy z pomiędzy monarchów gratuluje papieżowi katolików.

Wniosek liberałów belgijskich co do rewizji konstytucji, a względnie projekt zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, został w Izbie posłów 83 głosami przeciw 35 odrzucony.

Na zgromadzeniu konserwatystów w Norwich, miał lord Salisbury mowę, w której wypowiedział pomiędzy innemi, że przez niezaratyfikowanie konwencji ze strony sułtana, Anglia nic a nic nie straciła, na każdy zaś sposób Egipt, dzięki usiłowaniom sir Wolffa, zyskał dwa lata pokoju, skutkiem czego na długie czasy usunięty został szkodliwy stan rzeczy, który istniał tam pierwej.

Sprawa bułgarska.

Sprawa z nowym księciem Bułgarji toczy się ciągle w stylu operetkowym. Jeden chór śpiewa „pojedzie", drugi „nie pojedzie" — tymczasem główny sufler spraw wschodnich zamknął dalszy tekst operetki, siedzi milczący w Gatczynie, i ks. Ferdynand, sprawiwszy sobie kilka paradnych mundurów bułgarskich, nie wie co dalej robić. Mija już nawet zapowiedzianych przez księcia czternaście dni, wziętych do namysłu, a nie słyszymy o żadnym stanowczym zamiarze księcia. Gdy zaś na pół dziki Wschód słowiański nie nawykł jeszcze do lekkich tonów i płytkiej muzyki Offenbacha, i gdy nabędzie przekonania, że piersi ks. Koburskiego, utworzone na miarę krawca, nie Fidjasza, za małe są, aby się w nich mogły pomieścić porywy bohaterskie — gotów operetce nadać zwrot tragiczny i wyrzec się swego nowego władcy. Taka sytuacja trwa jeszcze ciągle.

Wedle wiadomości, które otrzymał *Pester Lloyd* z Konstantynopola, cała akcja co do wyboru ks. Koburskiego toczyła się temi drogami: Porta, otrzymawszy wiadomość o wyborze ks. Ferdynanda, starała się w okólniku z d. 13. bm. zasięgnąć opinii mocarstw co do zgodzenia się na ten wybór. Odpowiedzi mocarstw nie wypadły zgodnie; szczególniej odpowiedź Rosji i Francji podniosła wątpliwości, które się równały zupełnej odmowie. Porta nie poprzestała na przyjęciu tych odpowiedzi do wiadomości, lecz wysłała nowe instrukcje swym posłom w Wiedniu, Berlinie, Rzymie i Londynie, zmierzające ku temu, ażeby niezaangażowane dotychczas w żadnym kierunku mocarstwa nakłonić do wywierania wpływu na Rosję i Francję, iżby przecież wybór ks. Koburskiego uznały. *Pester Lloyd* przypuszcza, że Porcie uda się nawet skłonić pomienione cztery mocarstwa do takiego kroku, lecz i tak nie spodziewa się ztąd żadnego skutku. Porta była nawet tak ostrożną, że poleciła równocześnie Szakirowi-baszy, posłowi swemu w Petersburgu, ażeby badał w ogóle gabinet petersburski co do możliwych podstaw porozumienia.

Wczorajsze dzienniki wiedeńskie donoszą już prawie stanowczo, że ks. Koburski uda się do Bułgarji. *N. Fr. Fresse* otrzymuje telegram z Sofii, że w Tyrnowie spodziewają się przybycia księcia stanowczo w pierwszych dniach sierpnia. Bułgarski minister spraw wewnętrznych Strańsky wystosował nawet okólnik do władz w sprawie przyjęcia ks. Koburskiego. W Bułgarji czynią też wszędzie przygotowania do przyjęcia. Utrzymują, że ks. Ferdynand przygotowuje się już sam do wyjazdu i nie zaprzecza rozgłaszanym o wyjeździe wieściom. Mimo to wszystko nie wierzą jednak w wiedeńskich sferach dyplomatycznych w wyjazd ks. Koburskiego do Bułgarji.

Minister Nacewicz wybrał się do rezydencji księcia, do Ebenthalu.

Wobec tego wszystkiego dziwnie odbija rozszerzana coraz bardziej wiadomość *Köln. Ztg.*, że Rosja podnosi ponownie projekt ustanowienia jeneralnego gubernatora dla Bułgarji, któryby rejencję i sobranie rozwiązał i nowe wybory zarządził, i żeby ks. Imeretyńskiemu gubernatorstwo to powierzyć.

Berlińska *Post*, podnosząc wiadomość petersburskiego korespondenta *Pol. Corr.*, wedle którego najnowszy układ rosyjsko-angielski co do granic Afganistanu jest zapowiedzią dalszego porozumienia obu tych mocarstw w sprawie bułgarskiej, uważa ją za dość ważną, lecz powątpiewa zarazem, aby Anglia chciała Rosji zostawić zupełnie wolną rękę co do Konstantynopola. Jeśli jednak Rosja swą powolnością w sprawie afgańskiej nie uzyskała zupełnie wolnej ręki, to przecież zapewniła sobie niezawodnie ustępstwa ze strony Anglii. „Cofanie się ks. Koburskiego — pisze *Post* — który przecież swą kandydaturę bułgarską mógł bardzo łatwo zdusić w zarodku, nie da się niczem innem wytłumaczyć, jak tylko tem, że mu dawano zrazu zachętę (ze strony Anglii?) która w stanowczej chwili zamilkła".

Donoszą z Rzymu, że ambasador włoski we Wiedniu, hr. Nigra, który dzisiaj miał rozpocząć swój urlop, otrzymał polecenie, aby dłużej jeszcze we Wiedniu się zatrzymał, gdyż sprawa bułgarska weszła w nową fazę.

Według telegramu *Pester Lloyda*, rosyjski poseł przy dworze rumuńskim, p. Chitrowo, znowu konferował z rosyjsko-bułgarskiem stronnictwem.

„Dla wyjaśnienia".

I. Taki napis nosi artykuł *Politiki*, o którym wspomnieliśmy wczoraj, i którego treść w telegramach dość niedokładnych rozgłoszoną została. Czytamy w nim:

„Dzięki kierowanemu jakąś wręcz burzycielską żyłką działaniu, jakie *Nar. Listy* nietylko w obrębie czeskiego narodu, ale też, o ile zaiste skromny wpływ ich sięga, pomiędzy resztą plemion słowiańskich — ze swego narodu i świata słowiańskiego szkodą rozwijają, wyłoniły się od niedawna pod względem stosunków Słowiańszczyzny, a zwłaszcza naszych, do Rosji pewne nieporozumienia, przeciw którym tak w interesie solidarności słowiańskiej, jako też dlatego wystąpić chcemy, ponieważ nam rozmaite manifestacje z ostatnich czasów, a zwłaszcza spokojny, rzeczowy artykuł *Nowego Wremienia* z d. 24. bm. i szalbierca wycieczka *Pester Lloyda* powód ku temu nastręczają. Mamy nadzieję, że nasze krótkie, przedmiotowe wyłuszczenie tem pomyślniejsze wywoła u Rosjan wrażenie, ile że, sądząc z sympatycznego tonu, w jakim pisze *N. Wremia*, tudzież z tego, jak wielką przykłada wagę to pismo do usposobienia ludów słowiańskich względem Rosji, chwila obecna zdaje się pomyślną, aby coś wypowiedzieć dla wzajemnego wyjaśnienia i porozumienia, bez obawy, że się nowe nieporozumienia wywoła, umysły zawichrzy i rozjątrzy, i tym arcysmutnym sposobem zada szkodę idei solidarności.

Po największej części stoi prasa rosyjska, a także *N. Wremia*, pod wpływem złudnej, przez *Nar. Listy* wymyślonej i rozpuszczanej baśni, jakoby naród czeski z dwóch się składał stronnictw wielkich, z których jedno, staroczeskie jest antirosyjskiem, a drugie, młodoczeskie russofilskiem. Smutnem jest, że prasa rosyjska, jużcić głównie z powodu swojej jednostronności, padła ofiarą tego sfałszowania istotnego stanu rzeczy, doskonale jednak pojmujemy, jak się ono wszczepić mogło. Gdyby Rosja do komunikowania się opinii publicznej inne jeszcze oprócz prasy posiadała organa — np. parlament, potrzebom narodu rosyjskiego odpowiedni, toby się też prasa rosyjska przyzwyczaiła, nie samą tylko publicystykę, a zgoła jakiś jeden dziennik, uważać i — przeceniać jako jedynego opinii publicznej tłumacza. Gdyby prasa rosyjska nietylko na *Nar. Listy*, ale także na inne woli narodu czeskiego manifestacje, np. na rozmaite sprawy wyborcze, należytą zwracała uwagę: to byłaby już dawno odżegnała się od tego fatalnego błędu, jakoby istniało „stronnictwo" młodoczeskie, skoro przecie i *Nar. Listy* częstokroć przyznać musiały, że dotychczas jest to tylko „massa" niezorganizowana, która podobno jeszcze tej wiosny ponownie przysięgała, że się chce raz przecie zorganizować, co się jej jednakże nie udało.

Wszelako co do faktycznego nieistnienia zorganizowanego stronnictwa młodoczeskiego, prasa rosyjska a przedewszystkiem *N. Wremia* tem bardziej się pocieszy, ile że staroczesi — ta przygniatająca większość narodu czeskiego i treść tego wszystkiego prawie, co ten naród pod względem patrjotyzmu, wykształcenia, mienia i stanowiska społecznego posiada — myślą i uczuciem wcale nie są antirosyjskimi, jak to im oszczercy własnego obozu podsuwają. Cały naród czeski jest świadom swej współplemieńczej [illegible] rosyjskim, cały naród czeski tchnie ideą solidarności słowiańskiej, cały naród czeski umie ocenić wartość duchowej wspólności z resztą świata słowiańskiego, w całej jej rozciągłości. A wszak to w Pradze ta idea się narodziła, i jedno z pierwszych poruszeń wyzwolonego na chwilę w r. 1848 geniuszu ludu było urzeczywistnieniu tej idei poświęcone. Wobec tych faktów rzecz zaiste boleśna, iż nam, stróżom kolebki idei słowiańskiej, potrzeba dopiero zaprzysięgać przekonania i uczucia nasze słowiańskie — dzięki mizernym posądzaniom pewnych lichych narodu czeskiego synów. Na szczęście i pociechę naszą, znamy źródło tych posądzań; ale też dlatego nie mamy powodu zbyt się martwić niemi.

Nasze jednak poczucie słowiańskie jako i nasze sympatje dla narodu rosyjskiego są powiązane z pewnemi premisami i warunkami, i nic nie mamy przeciw temu, jeżeli kto według nich odróżnia słowianizm staroczeski. Królestwo Czech jak i wogóle kraje korony czeskiej, są w prawno-politycznym związku z monarchią austro-węgierską, i synowie ludu czeskiego są obywatelami państwa austrjackiego. Wiele nam zależy na tem, aby wszyscy nasi współplemieńcy słowiańscy to nasze stanowisko uszanowali, aby zwłaszcza respektowali obowiązki dla państwa i dynastji, jakie na nas z tego stanowiska naszego spadają. A wszczepione tak głęboko u wszystkich plemion słowiańskich poczucie obowiązku nie pozwala nam się obawiać, aby tego nie czyniono. Drugim zaś postulatem, który jako równouprawniony członek słowiańskiej rodziny ludów stawiamy, jest uszanowanie naszej pełnoletności politycznej, naszego prawa stanowienia o sobie, naszego sumienia. Ten postulat wydaje się nam elementarną, ale też rdzenną premisą wzajemnego pomiędzy sobą porozumienia plemion słowiańskich. I jakkolwiek np. stosunki polsko-rosyjskie są przedewszystkiem sprawą obu tych plemion domową: to wszelako podnoszą się one do wysokości sprawy wszystkich Słowian interesującej, i we właściwej chwili nie zaniedbamy, w Petersburgu i Moskwie — nawet nieraz gdyby potrzeba było — z przyjacielskim podnosić naciskiem, że naród kulturowy tej przeszłości i zasług, co polski, powinien uważanym być i traktowanym jako cenna słowiańskiego ansamblu indywidualność (*als eine werthvolle Individulität des slavischen Ensembles*), jeżeli solidarność słowiańska nie ma być skompromitowaną w oczach wszystkich Słowian nierosyjskich.

I nam także imputowano nieraz ze strony rosyjskiej, abyśmy dla idei słowiańskiej nasze przekonania religijne, naszą przeszłość kulturowo-historyczną, słowem, naszą odrębną narodowość poświęcili. Tak dalece my nigdy nie upadniemy. Cenimy prawosławie jako wyznanie wiary i kulturową podstawę ludu 80-milionowego, który juścić jeszcze do wielkich rzeczy jest powołany. Ale swoich przekonań religijnych naród nasz nie zmieni jak rękawiczkę. Wolność sumienia naszą przeważnie krwią jest okupiona, więc też ją cenić umiemy. Tolerancja dla innych przekonań religijnych jest wspólną całemu narodowi czeskiemu — tolerancja, ale z pewnością nie indyferentyzm, który może i u nas tu i ówdzie ma zwolenników, z którym jednak ci, co także prawosławie po słuszności za żywioł kultury i czynnik konstytucyjnej i konserwatywnej sztuki stanu poczytują, tem mniej kojarzyć się mogą, ile że indyferentyzm zazwyczaj sojusznikiem nihilizmu bywa, czegośmy już u nas w Czechach namacalnie doświadczyli.

Oto, cośmy w krótkości o stosunkach naszych do Rosji powiedzieć chcieli. Spodziewamy się, żeśmy rzecz jasno i wyraźnie wyłożyli, bo to niezbędny każdego porozumienia warunek. Gdyby atoli prasa rosyjska, a zwłaszcza *Nowoje Wremia* zawsze jeszcze miały jakie wątpliwości co do na-

Nie dajmy się.

(Kartka z pamiętnika).

(Dokończenie).

W dwie godziny wysuszeni, a choć nie wyspani, przecież w dobrym humorze, jechaliśmy kłusem, wszyscy trzej w koczyku. Za Ryglicami musieliśmy się zatrzymać pod górą, przez którą ku Janinom się zjeżdża. Powóz na cztery konie, stangret, lokaj, dwie damy, wszystko to chaotyczną tworzyło grupę, a niespokojną, pełną ruchu. Zajęli gościniec tak, że niepodobna było przejechać. Lejcowe konie stanęły na poprzek i rwały się, kręciły łbami, podnosiły ogony, a stangret, aż się cały w tył poddał i nogi wbił w błoto i kamienie, żeby je ściągać. Lokaj dłubał coś koło powozu, a jedna z pań gniewała się i zrzędziła, druga młodsza, dość obojętnie stanęła opodal.

Jacenty się zatrzymał i dawał stangretowi różne znaki biczyskiem, ale daremnie się wysilał, bo niesworne konie nakręcić się nie dawały.

— Widocznie jakiś przypadek — odezwał się Kazio — wypadałoby może pomódz tym paniom.

I skoczył i pospieszył ku podróżnym kobietom, a za nim i ja się zerwałem.

— Czekaj Kaziu, pójdziemy razem.

— I owszem. Ale kto to taki? Znam przecież całą okolicę, a nie widziałem dotąd ani tych pań, ani tego ekwipażu.

— Mnie się zdaje, że znam te panie. Patrz Kaziu...

Nie było czasu dokończyć, bo starsza zbliżyła się ku nam i nieczekając na nasze powitanie żwawo przemówiła.

— Prawdziwe szczęście, żeście panowie nadjechali. Raczcie panowie kazać swoim ludziom, żeby nam pomogli.

— Co pani rozkaże?

— Coś tam przy kole się popsuło.

Kazio zaczął się przypatrywać kołom, a ja kobietom.

— Czy mnie oczy nie mylą? pomyślałem.., Cóż to za złudzenie? Patrzę na młodą i... widzę Brońcię, tęż samą Brońcię, w której przed 19 laty kochałem się przez mur. Dalibóg! Brońcia!

To też zagapiłem się tak, że chwilę patrzyłem jak osłupiały, a panienka patrzyła na mnie. Sytuacja stała się dla mnie ambarasującą. Ta niby Brońcia, widocznie córka. Nie przedstawiłem się jeszcze matce, jakże się córce przedstawić? Mamie zaś nie można, bo z Kaziem pilnie oglądają koła u powozu. Na szczęście skończyły się badania i mama z Kaziem wrócili ku nam. Kazio pobiegł do naszych koni, wziął lejce od Kuby, a jego posłał na pomoc.

Tymczasem przedstawiłem się mamie, a no i córce tem samem, ale chociaż grzeczność nakazywała zainteresować się ich przygodą, nie mogłem słowa przemówić, bo i mama niby Brońcia, chociaż już nieco antykwarskiego rodzajn. Patrzę na jedną, na drugą, aż córka oczy spuściła i zaczęła końcem parasolki pisać deseniki na ścieżce, a mama uśmiechnąwszy się, przerwała mój kłopot.

— Dziwi pana, że spotykasz osoby obce w tej okolicy?

— Chciałem właśnie przypomnieć sobie...

— Czyśmy się gdzie nie poznali?

— Tak pani, bo zdaje mi się, że już miałem gdzieś szczęście przedstawić się paniom.

— Być może, wszakże tylu panów poznajemy u wód, na balach... niekiedy w ogrodach...

Ostatnie słowa wymówiła z naciskiem znaczącym.

— Ach! Pani, czyżbym może...

— Teraz się już pan gramatyki zapewne nie uczy.

— A więc pani Zarańska... — rzekłem i uradowany czegoś i zmięszany. Strzeliły mi przed oko wspomnienia lat dziecięcych i Kansburg itp. Markowicz i Rudolf i mur i fatalna altana i zdało mi się, że dzwonią do szkoły, że mnie czeka *szuba* z matematyki od Schreia, że Wegebauer wykłada botanikę, a Klimpfingen podkłada sobie na katedrze czerwoną chustkę pod łokcie. W kilku sekundach przeżyłem ponownie lat 19.

— A więc witam pana, jako dawnego znajomego — powiedziała mama Brońci i podała mi rękę.

— Pozwoli pani, że jako dawny znajomy ucałuję rączki, a niech mi wolno będzie i z panią powitać się, jak z dobrą znajomą — rzekłem zwracając się do córki. Podałem jej rękę i doznałem jakiegoś błogiego, tak błogiego uczucia, że mi się zdawało, iż ta ręka w mej dłoni na zawsze zostać powinna. Stefania stanęła mi przed oczyma, ale rzecz dziwna: przywidziało mi się w tej chwili, że ma zmarszczki na czole.

— Proszę wielmożnej pani — rzekł nasz Kuba, obejrzawszy powóz — a *dyć* to głowa całkiem spękana, a oś złamana. *Kaj si* musiało *szturnąć* o kamień, oś pękła, zgięła się i rozsadziła głowę. Nijakim sposobem nie ujedzie z takiem kołem.

Tymczasem wujaszek drzemał w powozie a Kazio niecierpliwić się zaczął. Zarzucił lejce i okręcił koło kozła, zeskoczył, przybiegł do Kuby.

— Poradziłeś?

— *Kaj ta, kaj* temu poradzi, proszę wielmożnego pana; to *ino* patyka poszukać, podłożyć i tak zaciągnąć powóz, bo tak *jak się patrzy* już nie pojedzie.

— Niema innej rady, tylko panie raczą przyjąć nasz powozik, a my się na wózku wygodnie pomieścimy. Do nas zaledwie jeszcze pół mili, moja żona będzie bardzo szczęśliwa z łaskawych gości. Kołodziej i kowal są u mnie we wsi, powóz się naprawi.

— Z uprzejmości panów musimy już korzystać — powiedziała mama i ku największemu zmartwieniu mojemu zaprosiła do siebie Kazia, co juścić należało mu się jako gospodarzowi.

Pan Józef zbudził się, i jakby nie drzemał wcale, z całą świeżością, posuwiście przystąpił do pań i rozmawiał żywo, jakby się znali od dawna, a tymczasem przywiązywano drąg do powozu i gotowano się do wyruszenia w drogę.

— Znałem Zarańskiego Romana, był kapitanem w artylerji konnej — rzekł pan Józef, dowiedziawszy się o nazwisku podróżnych pań.

— Pan Roman był ojcem mego męża Zygmunta.

— Nie żyje już?

— Umarł w późnym wieku. Liczył już lat siedmdziesiąt.

— Siedmdziesiąt? Ależ mocia dobrodziejko, to wcale nie jest wiek późny. Ja liczę okładem siedmdziesiąt, a jeszcze nie mam się za starca i jeszczebym stanął do ataku jak niegdyś. Ś. p. pan Roman, dzielny żołnierz, dobry kolega. Raz pamiętam, staliśmy całą brygadą..

— Proszę wielmożnego pana, już wszytko gotowe — rzekł Kuba.

— Niechże pan dobrodziej z nami — rzekła mama.

Wujaszek siadł z panią Zarańską, córeczka na przodzie, a zaproszony pierwotnie Kazio i ja znaleźliśmy się na wózku. Powóz pani Zarańskiej wlókł się za nami. Kazio był widocznie zły, bo mu już pilno było do domu, a straciliśmy z godzinę czasu, ja byłem nie dobry, bo mi żal było, że nie siedzę na miejscu wujaszka.

— Ej, cóż mi tam te dzieciństwa — myślę sobie. Wielkie rzeczy! Spotkanie przypadkowe, wspomnienie lat dziecięcych, ot co tam? Trzeba myśleć o tem, do czego się jedzie. Stefania... ba! Stefania ma trzy zmarszczki na czole.

— Zkąd się te baby tu wzięły? — rzekł Kazio, przerywając milczenie.

— Czyś ich nie poznał jeszcze?

— A zkądże je mam znać? Pierwszy raz widzę.

— A pamiętasz ty Brońcię, Kamilcię, odę moją, elegję swoją, Mundzia, kolegów na murze, Hansburga?...

— Co? co?

— Wszak to Brońcia z córką!

— Ej!

— Jużeśmy się poznali i przypomnieli sobie.

— Brońcia? Cóż u diabła, żem jej nie poznał?

— Boś ty zawsze Kamilcią był zajęty.

— A to ciekawe! Ale co ona tu robi? Wszakże Zarański ma dobra w Stryjskiem i tam przecie mieszkali.

— Hm! hm! tego już nie wiem.

— Słuchaj Zdzisiu! Jak się oświadczysz Stefanii, to nie mów jej nic o tem, żebyś chciał mieszkać u siebie.

— Czemu?

— No, bo widzisz, onaby chciała aby mąż był u niej, a nie ona u męża.

— Doprawdy?

— A no tak. Cóż tam obwijać w bawełnę.

— A wiesz Kaziu, że ona ma jakieś straszne oczy.

— Cóż pleciesz?

— Nie uważałeś?

— Głupstwo! Piękna kobieta.

— Ale to musi być Herod baba.

— Cóż znowu?

szego sposobu myślenia, to postępowanie wobec nas rasy węgierskiej, a szczególnie *Pester Lloyda* zapewne z kretesem je rozwieje".

W końcu polemizuje *Politik* z *Pester Lloydem*, ale to już nas nie obchodzi.

„Głos polski".

Bywało już wiele sporów na ten temat, czy emigracja polska, jako oddzielna całość, jako rzucona poza granice ojczyzny reprezentacja narodowa, ma dziś swoje racje bytu, czy nie? Mówiono: stosunki się zmieniły, powodów do emigrowania nie ma już, dawna emigracja albo wymarła albo wróciła do ojczyzny, albo się wynarodowiła — jeśli więc jest emigracja, to emigracja dla chleba, a ta nie ma charakteru politycznego i t d. i t. d. Tymczasem emigracja jest, stosunki pod berłem rosyjskiem zawsze ją zasilają, a książe Bismark ostatnimi czasy począł się starać usilnie, ażeby pomnożyć liczbę prawdziwych „wygnańców". Brak jednolitego bytu politycznego dla wszystkich Polaków, brak udzielności państwowej, nie dozwoli więc nigdy, ażeby ustało zupełnie wychodźtwo polityczne polskie, a skoro tak jest, należy liczyć się z faktem i życzyć sobie, ażeby ta ekspozytura narodu polskiego za granicami ojczyzny była zawsze należycie organizowana, żeby się czuła całością i wzajemnie przestrzegała wspólności interesów polskich na obczyźnie, ażeby wkońcu wzajemnem wspieraniem się w walce o chleb powszedni i kontrolą postępowania jednostek, strzegła od wszelkiej zmazy imię Polski i Polaka, strzegąc tem samem godności narodowej i zniewalając do czci dla nieszczęśliwego narodu.

Nie zawsze tak bywało w ostatnich czasach. Rola kierowniczki spraw polskich, którą sobie dawniej emigracja sama przywłaszczyła, zbyt daleko idąca pretensja do wyłącznego reprezentowania spraw Polski na zewnątrz, wynikłe ztąd gorszące spory, lekceważenie spraw wewnętrznych, które w miarę większych swobód wyłaniać się poczęły w poszczególnych dzielnicach Polski, nareszcie zupełne częstokroć nierozumienie potrzeb i dążeń tychże dzielnic i stracenie zmysłu do odczuwania spraw krajowych — wszystko to sprawiło, że związek emigracji z krajem nikł coraz bardziej i w oczach samychże Polaków upadało znaczenie emigracji. Wyrazem tego upadku były jakieś frakcyjne, coraz niedołężniejsze i dla kraju coraz bardziej niezrozumiałe pisemka.

Lecz snać zdrowsze żywioły emigracyjne uznały wkońcu, że to źle, i poczęły się krzątać około poważniejszego skupienia rozprószonych wygnańców, a najświeższym wyrazem tej pożytecznej dążności jest nowy organ emigracji polskiej w Paryżu p. t. *Głos Polski* *).

Z programu i artykułów 1 nr. tego pisma nabywamy przekonania, że organ ten stawia sobie zdrowe cele, porzuca mentorski ton uczenia Polaków patrjotyzmu, (którym to tonem pisemka emigracyjne stawały się nieraz aż śmieszne) pragnie utrzymać związek między ojczyzną a wygnańcami, owe dla obu stron pożądane czucie, bez którego niknie z czasem wzajemne rozumienie, i że chce się stać rodakom w ojczyźnie pożytecznym.

„Pod względem narodowym — pisze *Głos polski* — przyrzekliśmy przyczyniać się do pomnażania środków narodowej obrony i oddziaływać przeciw wszelkim objawom słabnącej wiary w ostateczny tryumf spraw naszego narodu; pod względem wyznaniowym, stojąc na gruncie dziejowej a wszechstronnej tolerancji przodków naszych i równouprawnienia wszystkich wyznań, bronić praw zagrożonego w kraju kościoła, a to w zakresie interesem sprawy narodowej wytkniętym; pod względem społecznym, opierać się na zasadzie równouprawnienia wszystkich warstw narodu; w stosunku do wychodźtwa, przyczyniać się do zespolenia sił emigracyjnych i spożytkowania takowych na rzecz narodowej obrony; w stosunku do prasy krajowej, rozjaśniać i uwydatniać, w miarę potrzeby, z musu niedopowiadane przez nią myśli i powiadamiać ją o wybitniejszych usiłowaniach wychodźtwa i o ruchu zagranicznego piśmiennictwa w przedmiocie naszej narodowej sprawy; w stosunku wreszcie do narodów obcych, wśród których żyjemy, zaznajamiać prasę zagraniczną z kwestjami dotyczącemi położenia naszego kraju i jego uzasadnionych praw".

To są słowa programu. W dalszym artykule *Głosu polskiego*, czytamy co następuje:

„Dawno już, jeden z nieprzyjaznych nam mężów stanu, hr. Ficquelmont, minister austrjacki, wyznał, że »tylko polska emigracja dosłużyła się poważnego znaczenia w świecie politycznym« a rząd francuski słusznie zaznaczył, że jedyna to emigracja, co potrafiła wytworzyć trwałe instytucje i stać się za granicami rodzinnego kraju żywotnem społeczeństwem. Wolno nam krytykować szczegóły, pojedyńczych ludzi, pojedyńcze fakta, ale zakłady powstałe przed czterdziestu laty a dotąd istniejące, towarzystwa literackie, szkoły dla młodzieży obojej płci, oraz nowsze instytucje ćwierć wieku już trwające a rozwijające się wciąż pomyślnie — a to wśród najfatalniejszych warunków i okoliczności, wszystko to świadczy, bądź co bądź, o niepospolitej wytrwałości, o bezinteresownem zamiłowaniu dobra publicznego ze strony tych, którzy nie tylko że tym instytucjom nie dozwolili upaść, ale potrafili je na świetnej stopie utrzymać do dzisiejszej chwili.

Inne emigracje wynaradawiają się prędko i nikną w masie obcego narodu: nasza widać potężniejszego musiała być ducha i silniejszego hartu, kiedy jej nic dotąd nie złamało, kiedy owszem, budząc się dziś więcej jak kiedykolwiek do życia, powiada ona, że tego wszystkiego jeszcze nie dosyć, że na niej inne i ważniejsze ciężą obowiązki, że kraj się od niej czegoś więcej domaga, że czas aby stanęła na wysokości swego dzisiejszego zadania, a powiększała swe wysiłki dla sprawy narodowej w miarę jak rządy zaborcze, w dwóch przynajmniej dzielnicach Polski, pomnażają usiłowania w celu ostatecznego zniszczenia naszej narodowości.

Emigracja polska żyje, i pełniejszem jeszcze, pożyteczniejszem dla kraju życiem żyć pragnie. Któżby z Polaków mógł się na tę myśl nie cieszyć? Któżby się tego jej życia mógł obawiać? Wszak i ona skorzystała z doświadczeń narodu; wszak i ona wycierpiała wszystkie jego boleści, do których w dodatku przybywały boleści jej tylko właściwe. Ona wie, że nie jest Polską całą ale „drobną cząstką narodu polskiego po za krajem"; ona nie rości sobie pretensji do czego innego, jak do pełnienia skromnego swego obowiązku i do przyniesienia swojej cegiełki do tych wszystkich, z których kiedyś „całość się złoży". Ona chce żyć z krajem i dla kraju, a krajowi ani przewodniczyć ani przeszkadzać w jego pracach nie zamyśla. Ona wprawdzie względami czysto prowincjonalnemi powodować się nie może, a oczy ma zwrócone ku całości, nie ku cząstkom; ona dla Polski pracować sobie życzy, nie dla tej lub owej prowincji wyłącznie; ona nie zamyka się w dzisiejszej chwili, która jest w jej oczach chwilą przemijającą, a mającą tylko przygotować lepszą przyszłość; ona już tą przyszłością żyje i ku niej rwie się wszystkiemi siłami wiary i nadziei."

Z prawdziwem zadowoleniem wyczytujemy te poważne i roztropne poglądy w najnowszym organie emigracyjnym, a wnosząc z nich na przyszłą pożyteczną działalność *Głosu polskiego*, przesyłamu z dala braterskie „Szczęść Boże!"

* Jest to dwutygodnik, którego pierwszy numer pojawił się z dniem 25. b. m. Dołączonym doń jest dodatek w języku francuskim p. n. „Supplément au Głos polski", *journal polonais paraissant à Paris.* Pierwsze wychodzić ma co dwa tygodnie, drugi co miesiąc. W pierwszym numerze *Głosu Polskiego*, znajdujemy na czele artykuł od redakcji streszczający program pisma, a dalej artykuł wstępny: „Emigracja polska", w którym po streszczeniu historji emigracji, redakcja określa stanowisko do obecnej emigracji i stosunek jej do kraju. W dalszym ciągu mieści się wiersz T. Lenartowicza, korespondencja z Kissingen (o kolonii polskiej w Monachium), Przegląd polityczny, Instytucja skarbu polskiego, Sprawozdanie Stowarz. Klaudji Potockiej, Wykaz składek na biednych studentów polskich w Paryżu, Przegląd dziennikarstwa polskiego i Rozmaitości.

Cały ten numer dobrze się prezentuje i chlubnie świadczy o komitecie redakcyjnym, którego sekretarzem jest p. Ludwik Dygat. Kasjerem administracji jest p. Rubach, a redaktorem odpowiedzialnym p. E. Bojanowski.

W dodatku francuskim pomiędzy innemi jest: „La presse polonaise". Wymienione są główniejsze pisma lwowskie i krakowskie, prowincjonalne w Galicji i Poznańskiem. Dalej wiadomości z Kongresówki, Galicji i księstwa Poznańskiego. W pierwszych podane są wiadomości o rusyfikacji Królestwa Polskiego, o prześladowaniu unitów na Podlasiu, o kolonizacji w Poznańskiem, o otwarciu *Collegium novum* w Krakowie i o odwiedzinach arcyksięcia Rudolfa w Galicji. Dodatek ten miesięczny poznajomi obcych trochę więcej z nami. Prenumerata *Głosu Polskiego* wynosi rocznie tylko 11 frank 20 cent. Redakcja i administracja w Paryżu. Rue de l'Arbresec 46.

Zjazd prawników.

Komitet zajmujący się przygotowaniami do zjazdu, ogłosił tymczasowe sprawozdanie sekretarza. Powiada ono: Komitet podejmując myśl zjazdu prawników i ekonomistów polskich, nie pochlebiał sobie wcale, aby odrazu mógł szerokie koła zainteresować, wywołać udział bardzo znaczny, zwłaszcza iż niema zawodu, którego uczestnicy byliby tak rozproszeni, tak rozbici, tak mało troszczący się wzajemnie o siebie, jak prawnicy. Podczas gdy lekarze, technicy, poczuwając się do łączności interesów tworzą dzielnie zorganizowane i kwitnące stowarzyszenia i mają swoje organa dziennikarskie, istnieją zaledwie dwa towarzystwa prawnicze, we Lwowie i w Kossowie, a o osobnym organie, popierającym interesa zawodów prawniczych nie ma ani mowy. Właśnie przełamanie pierwszych lodów, zbliżenie wzajemne, obudzenie poczucia solidarności jest jednym z najprzedniejszych zadań projektowanego zjazdu. Nie doznaliśmy w tym względzie zawodu, bo od połowy czerwca b. r. każda prawie poczta przynosi nam zgłoszenia ze wszystkich dzielnic Polski ze strony prawników i ekonomistów polskich wszystkich zawodów. Liczba członków wynosi dotąd 153. a ponieważ jeszcze pozostaje prawie miesiąc do zamknięcia listy uczestników spodziewamy się, że wzrośnie znacznie. Prezes Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu — nestor ekonomistów polskich, dr. August hr. Cieszkowski, który osobiście przyobiecał przybyć, zarząd kasy pomocy adwokatów przysięgłych w Warszawie, towarzystwo prawnicze we Lwowie zachęcają do udziału w zjeździe, za co wyrażamy im niniejszem podziękowanie publiczne. Ze zgłoszeń członków wyjmujemy kilka ustępów, stanowiących dowód, w jakim stopniu zjazd nasz czyni zadość istotnej potrzebie społecznej. Tak pisze np. dr. Zygmunt Szułdrzyński, właściciel ziemski w Lubaczu w W. Księstwie Poznańskiem: „W każdym razie proszę przyjąć obecne me oświadczenie co do udziału w rzeczonym zjeździe jako dowód, że godzę się zupełnie na motywa szan. Komitetu co do korzyści naukowych i praktycznych wspólnej narady, a zjazd ten tem więcej ma pociągu, że się odbyć ma w Krakowie, nietylko przeszłością wielkim, ale i w teraźniejszości promiennym tą pełnią narodowego życia, której brak tak żywo czujemy w nawiedzonej ciężko Wielkopolsce. Jako rolnik, od lat już wielu pracujący na rodzinnym zagonie, śledzący tylko zdala rozwój badań naukowych prawniczo-ekonomicznych, w naradzie osób, poważnych ścisłą wiedzą naukową, mniej światła sam dorzucić, jak raczej ze światła uczestników fachowych skorzystać zdołam." — Te słowa znajdą zapewne odgłos w sercach wszystkich prawników i ekonomistów polskich.

Tematów zgłoszono ogółem 22 — treści różnorodnej. Dotykają one różnych dziedzin prawnych i ekonomicznych i wielu nader żywotnych kwestyj. Rozłożyć je obecnie należy na cztery posiedzenia w ten sposób, aby na pierwsze przypadły ogólne, na drugie historyczne, na trzecie z dziedziny prawa pozytywnego, a na czwarte z dziedziny ekonomii społecznej i nauk pokrewnych.

Na pierwsze posiedzenie dnia 9. września o godzinie 9. rano przychodzą na porządek dzienny następujące tematy: 1. Dr. Kasparek z Krakowa: „O potrzebie troskliwej uprawy prawa międzynarodowego prywatnego i o środkach do tego celu zmierzających." 2. Dr. Kasznica ze Lwowa. „Wydziały prawne w uniwersytetach jako wydziały nauk społecznych." 3. Dr. Oswald Balcer ze Lwowa: O potrzebie słownika wyrazów prawa polskiego i jego ułożeniu." 4. Karol Dunin z Warszawy: „W kwestji terminologii prawnej polskiej." 5. L. z Warszawy: „Stosunek prawny jednostki do państwa i państwa do jednostki."

Posiedzenie drugie dnia 9. września o godzinie 4. popołudniu. 6. Dr. Leo Juliusz z Krakowa: „Reformy skarbowe sejmu czteroletniego." 7. Weidel Emil z Warszawy: „Jutrzyna w dawnem prawie polskiem, jej określenie i znaczenie." 8. Dr. Dembiński z Krakowa: „Wpływ literatury włoskiej na polskie piśmiennictwo polityczne XVI. wieku." 9. Dr. Fierich Maurycy z Krakowa: „O środku prawnym II instancji w ustnem postępowaniu sądowem cywilnem." 10. Dr. Krzymuski Edmund z Krakowa: „O jawności w procesie karnym." 11. Poseł Grotowski z Jaćmierza: „Systemy więzienne i ich wpływ, oraz o potrzebie, warunkach i urządzeniu domów przymusowych do pracy."

Posiedzenie trzecie dnia 10. września o godzinie 9. rano. 12. Dr. Kleczyński z Krakowa: „O zasadach organizacji samorządu." 13. Henryk Konic z Warszawy: „O konieczności zgromadzeń gminnych jako samoistnej władzy w samorządzie gminnym." 14. Dr. Witold Lewicki ze Lwowa: „Dotychczasowe usiłowania w Sejmie i Wydziale krajowym, mające na celu reformę ustawy gminnej." 15. Dr. Roszkowski ze Lwowa: „O procedurze w sprawach ekstradycyjnych" 16. Dr. Ksawery Fierich z Krakowa: „Czy prawo zwrotnego poszukiwania z powodu niepewnej płatności dłużnika głównego w prawie wekslowem da się ze stanowiska prawnego i ekonomicznego uzasadnić?" 17. Julian Tałasiewicz, radca sądowy z Wadowic: „O administrowaniu spadkowych gospodarstw wiejskich na wspólny rachunek aż do spłaty współspadkobierców, jako o najodpowiedniejszym środku do utrzymania gospodarstw gruntowych włościan galicyjskich."

Posiedzeniu czwarte dnia 10. września o godzinie 3 popołudniu. 18. Dr. Witold Skwarzyński z Poznańskiego: „O konieczności i możliwości gruntownej reformy kredytu ziemskiego." 19. Dr. Antoni Dominirski z Prus królewskich: „O kolonizacji wewnętrznej." 20. Dr. Tadeusz Rutowski ze Lwowa: „Interes rolnictwa w wytworzeniu krajowego przemysłu" 21. Dr. Włodzimierz Kozłowski z Przemyskiego: „O reformach podatku od spirytusu." 22 Dr. Józef Milewski z Krakowa: „W sprawie waluty."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30 lipca.

* **Dr. Kazimierz Grocholski**, prezes Koła polskiego w Wiedniu, przybył do Żegiestowa.

* **Dr. Julian Ochorowicz** przybył wczoraj z Paryża i zamieszkał w hotelu Żorża.

* **Dr. Izydor Szaraniewicz** wyjechał do Halicza celem dalszych poszukiwań archeologicznych.

* **Dr. Stefan Smal-Stocki**, profesor uniwersytetu czerniowieckiego, wytoczył proces karny przeciw redaktorowi *Strachopuda*, p. Monczałowskiemu, za obrazę honoru.

* **Z dworu.** Według dzienników wiedeńskich, cesarz Franciszek Józef uda się dnia 1. sierpnia na łowy do Langbachseen pod Gmunden.

Papież udzielił arcyksięciu Albrechtowi, z okazji 70. rocznicy urodzin tegoż, order Chrystusa.

Arcyksiążę Karol Ludwik przybył wraz z swą małżonką do Wiednia, zkąd po krótkim wypoczynku udał się na dłuższy pobyt do Artstädten. Dziś obchodzić będzie arcyksiążę 54. rocznicę swych urodzin, na którą to uroczystość przybędzie do Artstädten arcyksiążę Otto i arcyksiężna Marja Józefa.

Arcyksiążę Rainer, wraz z swą małżonką arcyksiężną Marją, powróci w pierwszych dniach sierpnia z Anglii do Baden.

* **P. Teodor Bilecki** przesłał do *Nowego Prołomu* list, w którym donosi, że uciekł do Kijowa nie z obawy przed aresztem, ale z powodu materjalnej ruiny, która nie pozwala mu pozostawić rodzinę na pastwę nędzy. Chce więc p. Bilecki znaleść w Rosji posadę, którąby mógł objąć po odbyciu kary w Samborze, a znalazłszy takową natychmiast powróci (?) do Austrji i zgłosi się do sądu samborskiego.

† **Mieczysław Bochenek**, dr. praw, profesor ekonomii politycznej w uniwersytecie Jagiellońskim i radca miejski, opatrzony św. Sakramentami, zmarł wczoraj rano w Krakowie w 49 roku życia.

Sp. Mieczysław Bochenek, urodzony w Krakowie w d. 28. listopada 1838 r., uczęszczał tam do gimnazjum i w r. 1857. wstąpił do uniwersytetu Jagiellońskiego, a mianowicie przez lat dwa uczęszczał na Wydział filozoficzny, poczem przeszedł na Wydział prawa i administracji. Od r. 1864. do 1867. pracował w redakcji *Czasu*. Stopień dra praw osiągnął w d. 20. lipca 1867 r. W tymże roku udał się do uniwersytetu w Heidelbergu, i tu pod kierunkiem prof. Karola Kniesa, następnie zaś w Paryżu oddawał się studjom specjalnym nad ekonomią polityczną. Za powrotem do kraju, po dopełnieniu warunków przepisanych, dopuszczony został do docentury z ekonomii politycznej w uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1871. poruczono mu także wykład ustawodawstwa skarbowego austrjackiego. W tymże samym roku został członkiem komisji dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału nauk politycznych. W r. 1874 mianowany został profesorem nadzwyczajnym a w r. 1883 profesorem zwyczajnym ekonomii politycznej w uniwersytecie Jagiellońskim. Na r. 1884/5 wybrano go dziekanem wydziału prawa i administracji. Od r. 1872 był członkiem rady miasta Krakowa, od r. 1874 członkiem towarzystwa ekonomistów austrjackich. Ogłosił drukiem: „Stanowisko państwa wobec kolei żelaznych". (Krakowskie czasopismo prawnicze z r. 1869 str. 36—83). „Kasy pożyczkowe na wzajemności oparte i zasada stowarzyszenia." (Biblioteka warszawska 1871 T I., str. 244—260, Warszawa, roku 1871). „Wymiana dóbr, jej mechanizm, jako wstęp do teorji kredytu", 1873. „Kredyt jako czynnik ekonomicznego, etycznego, społecznego i politycznego rozwoju społeczeństw". (Pamiętnik krakowskiego wydziału prawniczego z roku 1872/3 str. 32—74). „Podatek gruntowy i system podatków od intrat." Kraków 1883 str. X i 201. Prócz tego szereg rozbiorów krytycznych rozmaitych dzieł.

Pogrzeb ś. p. Bochenka odbędzie się w Krakowie w niedzielę o godz. 5. po południu.

* **Przeniesienia.** P. minister spraw wewnętrznych, przeniósł starostę Józefa Salamona z Borszczowa do Tłumacza, przeznaczył nowomianowanego starostę dr. Stanisława Dunajewskiego dla Żywca, i poruczył nowo mianowanemu sekretarzowi namiestnictwa, Emilowi Schuttowi, kierownictwo starostwa w Dąbrowie.

* **Z uniwersytetu.** P. Jan Rękiewicz, rodem z Glinika dolnego w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Bawi w Krakowie** p. Jelinek, znany publicysta czeski, powracający z Zakopanego.

* **Bawi w Warszawie** dr. Franciszek Bylicki, znany muzyk krakowski, profesor krakowskiego konserwatorjum, tudzież sprawozdawca muzyczny warszawskich dzienników. Dr. B. powraca z odległej podróży do Szwecji i Norwegii z zapasem notat, które zamierza zużytkować w formie „Szkiców z podróży". Drukować ma je jedno z pism warszawskich.

* **Jutro w niedzielę na Pasickach** odbędzie się Wycieczka Tow. druk. „Ognisko". Odbycie się tejże oznajmią chorągwie wywieszone w Rynku z lokalu „Ochotniczej straży ogniowej", i z koszar miejskiej straży ogniowej (plac głowy). — Na wycieczce ukaże się jednodniówka p. t. „Listek z Majówki".

* **„Skała"** stowarzyszenie katolickich rękodzielników urządza w dniu 31. lipca br. w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28, festyn ogrodowy połączony z przedstawieniem amatorskiem. Członkowie stowarzyszenia odegrają: „Chrapanie z rozkazu" komedja w 1 akcie i „Praczka warszawska." Bilety nabyć można w handlach pp. J. A. Baczewskiego i Bromilskiego.

* **O księciu Karolu Poniatowskim**, zmarłym w San Pancrazio, donoszą z Florencji: Zmarły był najstarszym synem księcia Stanisława Augusta. Resztę rodzeństwa stanowią: książe Józef, markiza Picolellis (matka hr. Bentivoglio z pierwszego małżeństwa, z drugiego zaś z markizem Ricci — hrabiny Walewskiej), książe Michał, który umarł w stanie bezżennym i markiza Zappi, która zeszła ze świata bezpotomnie. Zmarły obecnie książe Poniatowski ożeniony był z markizą Montecatini.

* **Ankieta szkolna.** Dnia 17. sierpnia o godz 12. w południe, odbędzie się w sali radnej Wydziału krajowego, pod przewodnictwem prezesa Wydziału kraj., p. Oktawa Pietruskiego, II posiedzenie pozasejmowej komisji, złożonej do zbadania projektu rewizji gal ustaw szkolnych W skład komisji tej wchodzą: dr. Stanisław hr. Badeni, prof. dr. Michał Bobrzyński, JE ks. Jerzy Czartoryski, radca dworu dr. Euzebiusz Czerkawski, JE. ks. biskup Dunajewski, dr. Wojciech hr. Dzieduszycki, poseł Władysław Łoziński, prezes akademii umiejętności, dr. Józef Majer, prof. dr. Antoni Małecki, rektor dr. Tadeusz Pilat, Mieczysław hr. Rey, Juliusz Romańczuk, Tadeusz Romanowicz, Zygmunt Sawczyński, ks. biskup Solecki, rektor Stanisław hr. Tarnowski, Ludwik Wierzbicki, prof dr. Fryderyk Zoll, prof. dr. Władysław Zajączkowski.

Na pierwszem posiedzeniu dnia 19 grudnia 1886. wybrano trzech referentów, którym powierzono projekty ustaw szkolnych przez Wydział krajowy ułożonych, a mianowicie: 1. ustawę o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i o obowiązku posyłania do nich dzieci, objął do zbadania dr. Euzebiusz Czerkawski. 2. ustawę o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, powierzono dr. Stanisławowi hr. Badeniemu 3. ustawę o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych powierzono dr Michałowi Bobrzyńskiemu. O ile dotychczas nadesłali już referenci swe opinie, zostaną one udzielone członkom komisji do wiadomości; poczem już na tle wniosków przez referentów proponowanych toczyć się będzie dyskusja na posiedzeniu komisji.

* **Uroczystość zamknięcia roku szkolnego w tutejszym uniwersytecie** odbyła się dziś o godzinie 9 rano. W kościele św. Mikołaja odprawioną została msza św. przez biskupa sufragana ks. Pszynę w asystencji licznego kleru. Obecni profesorowie uniwersytetu wystąpili w myśl nowego rozporządzenia ministerstwa oświaty w czarnych togach, na których odróżnienie pojedynczych oddziałów oznaczały peleryny: wydział teologiczny koloru fioletowego, prawniczy czarnego, a filozoficzny ciemno niebieskiego. Rektor profesor dr. Pilat okryty był togą barwy czerwonej, z której zwieszała się gronostajowa peleryna. Pochód profesorów z kościoła do uniwersytetu poprzedzony czterma pedelami z berłami przedstawiał się bardzo uroczyście i okazale.

Dziś również tuż po nabożeństwie odbyła się w auli uniwersyteckiej promocja dwóch nowych doktorów prawa pp. Dawida Tobiasza Aszkenazego i Jarosława Kołaczkowskiego.

Udział publiczności w uroczystości był nader słaby.

* **Budowa gmachu pocztowego we Lwowie.** Na petycję reprezentacji m. Lwowa w sprawie oddania budowy gmachu pocztowego we Lwowie krajowej firmie przedsiębiorczej, wręczoną przez deputację rady m. p. ministrowi handlu podczas pobytu jego we Lwowie d. 17. lipca b. r., odpowiedział p. minister Bacquehem pismem z d. 22. b. m., że wydelegował starszego inspektora jeneralnej dyrekcji austr. kolei żelaznych p. Fryderyka Setza, który przybył dziś do Lwowa w tym celu, aby z oferentami na miejscu przeprowadzić rokowania i uzyskać od nich ofertę, któraby odpowiadała preliminowanej, a względnie ustawą przyzwolonej cenie budowy.

* **Żołnierze — Rusini** z 30. (lwowskiego) pułku, stacjonowanego w Tulnie po Wiedniem, zorganizowali pod kierownictwem A. Semeniuka chór i dnia 17. lipca odśpiewali bardzo pięknie mszę prawioną przez kapelana księdza Kuniewicza. Spiew wypadł dobrze i zjednał śpiewakom pochwałę oficerów i mieszkańców w Tulnie.

* **Dobra rycerskie Goniczki** w Poznańskiem nabył od pana Józefata Zielonackiego p. Józef Chłapowski z powiatu pleszewskiego. W przeszłym miesiącu nabył zaś w drodze kupna pan Jan Wieniawa Bronisz dobra rycerskie Otoczno od rodziców swych Jana i Pelagii Broniszów. Te ostatnie dobra już od przeszło 150 lat są w ręku familii Broniszów.

* **W Truskawcu** odbędzie się na cele dobroczynne w niedzielę 31. lipca 1887 wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Ceny miejsc: Krzesło pierwszorzędne 2 zł., dalsze 1 zł. 20 ct. Wstęp na salę 60 ct Galerja 60 ct. Początek o godz. 6½.

* **Na licytację** wystawia sąd tarnopolski dobra Koszyłowce, Popowce i Satki, własność Jakóba bar Romaszkana. Cena wywołania 544.800 złr.

* **Międzynarodowy kongres tramwajowy** odbędzie się we Wiedniu we wrześniu br.

Przygotowania do tego kongresu rozpoczęte już zostały.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Szczawne, w powiecie sanockim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Przestroga.** Niewyśledzony dotąd oszust wyłudza po domach obuwie pod pozorem, iż majster jego z polecenia odnośnego lokatora, w którego mieszkaniu się zwykle pod nieobecność tegoż zgłasza, przysłał go po obuwie do naprawy.

* **Pożar Sassowa.** Dnia 28. lipca około godziny 12. w południe wszczął się pożar przy ulicy Kołtowskiej i wkrótce przerzucił się na Rynek. Uwiadomiona o tem ochotnicza straż ogniowa złoczowska o godzinie wpół do drugiej przybyła z dwiema sikawkami i przyborami do ratowania, kiedy już ogień ogarnął cały rynek i domy przy trakcie Brodzkim w kierunku ku zakładowi kąpielowemu położone. Pożar szerzył się z taką gwałtownością, iż tamował komunikację na rynku i licznych ulicach, końmi można było tylko stanąć przed miastem, gdyż z powodu gorąca i dymu nie mogły postąpić naprzód. Dachy suche z powodu nieznośnego upału buchały płomieniem tak, że niepodobna było w jakikolwiek sposób do nich przystąpić. Spłonęły między innemi kościół, cerkiew z plebanią, ratusz, apteka i ogółem całe śródmieście, ocalała tylko plebania rzym.-kat., synagoga i parę domków krytych blachą. Ogień srożył się z taką gwałtownością, że paliły się nawet kładki przez rowy wiodące. Dotąd odnaleziono 9 trupów okropnie popalonych, mnóstwo poparzonych osób leży po ulicach i na polu. W pierwszej chwili pożaru wyniesiono wszystkie rzeczy na rynek dość obszerny, ale i tu na wolnym placu prawie wszystko spłonęło, srebro znajdujące się w kufrach stopiło się. Ze strachu wszyscy głowy potracili, miało także spłonąć wiele gotówki i papierów wartościowych. Szkody na razie ocenić niepodobna, ale pewnie 100.000 zł. przeniesie. Z całego pięknego Sassowa odnowionego z powodu przejazdu arcyksięcia nic nie pozostało, tylko gruzy i zgliszcza, obraz najokropniejszego spustoszenia i nędzy. Wszyscy mieszkańcy tułają się po polach, bez dachu i chleba. Około godziny 7. wieczorem, przywieziono ze Złoczowa kilka wozów chleba, soli, masła, jaj, aby zapobiedz chwilowej potrzebie.

Sassowianie skutkiem przerażenia nic prawie nie ratowali, a co z ruchomości ocalono, to zasługą Złoczowian, straży ogniowej złoczowskiej i p. Weisera, właściciela fabryki papieru, który zaraz w pierwszej chwili przybył z sikawką i personalem fabrycznym. Pp. Weiserowie gorliwie opiekują się nieszczęśliwemi ofiarami klęski; szczególną zasługę ma dr. Głuchowski, ordynujący lekarz zakładu hydropatycznego w Sassowie, który z prawdziwem poświęceniem spieszył z pomocą poparzonym. Ponieważ apteka się także spaliła, leki ze Złoczowa sprowadzić musiano. Złoczowski starosta, p. Flechner z pp. komisarzami Wybranowskim, Jełowickim, br. Brunickim i Stachem byli na miejscu klęski, zkąd starosta doniósł o nieszczęściu p. namiestnikowi Zaleskiemu, prosząc o zapomogę na pierwsze potrzeby. Burmistrz złoczowski dr. Billet był również na miejscu pożaru i wysłał żywność dla pogorzelców.

Fabryka p. Weisera i zakład wodoleczniczy ocalały zupełnie, gdyż tam ogień nie doszedł. Ogromny brak wody utrudniał ratunek. Wojsko ze Złoczowa przybyłe i żandarmerja wraz ze strażą ogniową utrzymują porządek, bo jeszcze pali się ciągle, dogorywają szczątki. Zapobieżenie nędzy możliwe jedynie w drodze publicznych składek.

Namiestnictwo wysłało dla pogorzelców 500 zł. zapomogi.

* **Filemon Zalewski**, jak już o tem wczoraj donieśliśmy, zgodził się na odstawienie go do Europy i wydanie władzom austrjackim. Obecnie donoszą z Wiednia, że zachodzi obawa, iż Zalewski w ostatniej chwili cofnie to swoje zezwolenie.

Jenny Nathanson pozostanie aż do rozstrzygnięcia kwestji wydania Zalewskiego w więzieniu śledczem. Dochodzenie przeciwko niej prowadzone jest tylko w kierunku przestępstwa dopomożenia do ucieczki Zalewskiemu i ukrywania zbrodniarza. Sędzią śledczym w tej sprawie jest radca sądowy Rauch; oskarzycielem przy głównej rozprawie ma być pierwszy prokurator v. Soos.

Przedsiębiorcza pomysłowość autorska jest nadzwyczajną. Jeszcze „genialny" defraudant zaszczyca swą obecnością kraj wolności, jeszcze wiedeński sąd krajowy z tęsknotą oczekuje jego przybycia — a już jakiś nielitościwy autor wiedeński pracuje *a la minute* z szybkością błyskawicznych pociągów nad sztuką p. t. „Szczęście i koniec Zalewskiego". „Dzieło" to ma się wkrótce ukazać na deskach teatrów prowincjonalnych. Autor obawiając się rywalizacji pracuje obecnie całemi dniami i nocami i ma zamiar ukończyć „Zalewskiego" jeszcze przed jego przybyciem do Wiednia. W przedostatnim obrazie zatytułowanym „Na pełnem morzu" odbywa się uwięzienie Zalewskiego wśród oświetlenia bengalskim ogniem, w czasie którego „bohater" sztuki śpiewa, że mu było za dobrze, a stan taki długo trwać nie mógł. Scenarjusz sztuki ma już być zupełnie gotów; pełen nadziei autor nie może ukończyć tylko ostatniego aktu, który mu najwięcej trudności sprawia z tego powodu, że nie wie na ile lat więzienia skazać ma ofiarę sprawiedliwości ludzkiej i . . . swej pomysłowości.

Czy to prawdą — nie można wiedzieć; tak donoszą o tem dzienniki wiedeńskie.

* **P. Naumowicz**, jak donosi *Nowy Prołom*, od czasu niefortunnej misyjnej podróży do Bohusława, leży obłożnie chory w Kijowie. Po ukończeniu misji poszedł on kąpać się do rzeki Rosi i dostawszy zawrotu głowy, omal że nie utonął, i tylko usiłowaniu dwóch obok stojących popów udało się go uratować i wyciągnąć całkiem nieprzytomnego na brzeg. Od tego czasu cierpi p. Naumowicz na wymioty i na bole w żołądku, a lekarze zakazali mu pisać.

* **Wypadki.** Wczoraj o godzinie kwadrans na 7. wybuchł ogień w browarze Szmelkesa przy ulicy Janowskiej; zatlił się mianowicie kawałek dachu, przy-

— **Tak mi się zdaje.**

— Jedziesz na zaręczyny i tak mówisz o narzeczonej?

— No, ona mi się podoba, ale widzisz... Czy uważałeś jak córka do matki podobna? A to cała Bronicia.

— Tak? A niech tam sobie...

— Pamiętasz, jaka ta Bronicia była śliczna? Ach, te nasze kobiety!

— Ot, głupstwo studenckie.

— Jak też córce na imię, bardzom ciekawy?

— A, niech tam... Cóż ci potem?

— Ot, tak. Jak oni prędko jadą.

— Jacenty dureń, konie mi podpali.

— Wiesz, taki jestem zmęczony, niewyspany, że nie wiem, jak dziś będę u Stefanii.

— Przespisz się u mnie. Za kwadrans będziemy w domu. O, już widać krzyż przy drodze.

— Czy już tak koniecznie ułożone, że dziś mamy być u Stefanii?

— A no naturalnie, nie może być inaczej.

— Czegoś mnie głowa zaczyna boleć. Ona ładna...

— Kto?

— No, Stefania — ale czemu ona pali papierosy i powozi końmi? To jakoś niestosowne dla kobiety.

— Ho, ho! a czy to ona jedna?

— Patrz, patrz, córce Żarnickiej spadł kapelusz z głowy.

Stanęli — biegnę.

Zerwałem się, popędziłem i podałem kapelusz.

— Uważaj Jadwisiu — rzekła matka.

Jadwisia podziękowała, podałem jej rękę — i żal mi było odchodzić.

— Wio, wio — zawołał pan Józef.

— A, nieznośny majorze — coś mi szepnęło w duszy.

Siedzę znowu z Kaziem. Milczymy zawzięcie. Skręt, mostek. Jesteśmy przed gankiem.

* * *

Kołodziej i kowal cały dzień naprawiali powóz. Wieczorem nie można było wypuścić gości. Pani Kazimierzowa nie mogła wyjechać, mnie głowa bolała. Kazio wysłał bilet przepraszający do pani Stefanii.

Państwo Zarańscy przenieśli się przed miesiącem ze Stryjskiego w Jasielskie do jej majątku, a Zarańska wracała teraz z Tarnowa do domu. Nocować musiała w Ryglicach u Jankla.

* * *

W pół roku odbyło się moje wesele z Jadwinią, chociaż w posagu dostała tylko trzy folwarki. Do Stefanii konkurowało trzech różnego wieku kandydatów, aż się po roku oż

tykającego do komina. Jeszcze przed przybyciem straży ogniowej stłumili ogień robotnicy browarni, a szkody nie było prawie żadnej, gdyż spaliło się ledwie kilkanaście gontów. Ogień powstał skutkiem nieostrożnego wypalania komina, które wczoraj przedsięwzięli kominiarze. Prawdopodobnie iskra padła gdzieś między gonty i tlała jakiś czas, zanim wybuchła płomieniem.

Bernard Gruder, młodzieniec liczący 23 lat, syn Leiby Grudera, zamieszkałego przy ul. Brygickiej l. 7., po całonocnej hulance w kawiarni Czecha, w nocy z dnia 28. na 29. lipca. o 6 rano w towarzystwie swych znajomych zajechał do jednego z tutejszych hotelów i obwiesił się w pokoju na gwoździu od lampy. Przyczyną były koszta owej hulanki, wynoszące 54 zł. Nie mając tyle pieniędzy, Gruder zmuszony był dać kawiarzowi rewers dłużny na tę sumę, a obawiając się, by się ojciec o tem nie dowiedział, w rozpaczy targnął się na swe życie. Trupa zwrócono ojcu.

W piekarni towarzystwa spożywczego przy ul. Gródeckiej, objął czeladnik piekarski Jan Próchnicki roboty za dwóch czeladników, a gdy inni mu wyrzucali, że nie będzie mógł tej robocie podołać i nie po koleżeńsku robi, pozbawiając pracy drugiego towarzysza, Próchnicki chwycił ciężarek dwukilowy i rzucił nim Aleksandrowi Królickiemu w głowę tak silnie, że omało go nie zabił. Ciężko zranionego Królickiego pozostawiono w domowej kuracji, a Próchnickiego aresztowano.

Karygodnej psoty dopuścił się kelner Ozjasz Halm. Służąca Marja Karaban, w domu przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 19. czerpała właśnie wodę ze studni, gdy psotnik nadszedł i trącił ją tak, że straciwszy równowagę, wpadła do zbiornika i mocno się potłukła. Biedaczkę odwieziono do szpitala, Halma zaś aresztowano.

Furman rzeźnika Kirschnera, jadąc ul. Łyczakowską, przejechał wczoraj Franciszka Ostalika tak niebezpiecznie, że pokaleczonego musiano oddać do szpitala głównego. Furman zbiegł.

Nazarko Borys, włościanin z Żółtaniec, jadąc wczoraj po południu ulicą Grodecką koło koszar Ferdynanda, źle zahamował wóz, naszyjnik jednego konia pękł, skutkiem czego konie się spłoszyły. Szczęściem obyło się bez większego wypadku, sam tylko woźnica wpadł pod wóz i uszkodził sobie nogę.

Perl Münzer, mleczarz z Domażyra, jadąc nieostrożnie wczoraj ulicą Ruską, przejechał zarobnika Matwija Waniurę, kalecząc temuż nogę.

Onegdaj rano na izraelitkę Szwajdewą, lat 25 mającą, gdy z rybami usiadła z strony mostu podgórskiego w Krakowie, pod stosem drzewa budowlanego, przysposobionego na naprawę tego mostu przez dostawcę Józefa Lembergera, zesunęły się forszty z onego stosu i przywaliły siedzącą Szwajdowa na miejscu życie zakończyła. Zwłoki jej odwieziono na cmentarz żydowski i wdrożono dochodzenia sądowo-karne z powodu niedbałego ułożenia drzewa.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze o niepewnym kierunku i czystem prawie niebie, był dzień wczorajszy pogodny. — Średnia temperatura dnia była 25.2° C., najwyższa 30° C., najniższa w nocy 16.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 765 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Islandji i wynosiła 740—745 mm., zwyżka w Dolnej Austrji i wynosiła 770—765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 30. lipca:

Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura dnia około 25° C., niebo prawie czyste, powietrze niżej normalnej wilgoci, pogoda stała.

* **Jutro** d. 31. lipca: św. Ignacego Loj. — — św. Makryny.

— **Z Białegostoku** donoszą o samobójstwie 2ch młodych i inteligentnych izraelitek. Jedna z nich Rebeka Dworzecka, która przed kilku laty ukończyła gimnazjum żeńskie w Grodnie ze złotym medalem, a następnie wyższe kursa w Petersburgu, z powodu zawodu w miłości otruła się cjankiem potasu, druga po ukończeniu kursów uniwersyteckich w Bernie, z przyczyny niezdania w Petersburgu na stopień lekarza egzaminu z fizjologii, utopiła się w rodzinnem swem mieście Wasilkowie.

— **Z Medjolanu** donoszą 29 lipca. Próby z okrętem napowietrznym, wynalazku podpor. Morti, który skonstruował aparat do dowolnego kierowania okrętem, dały rezultat zadawalający i będą na większą skalę ponowione.

— **W Berlinie** rozrzucono 29. bm. mnóstwo socjalistycznych pism ulotnych Policja przedsięwzięła wiele aresztowań.

— **Cholera.** Z Rzymu donoszą 28. lipca. W Catanii podczas otwarcia bezpłatnej taniej kuchni wybuchły ekscesy. Około 4000 osób szturmem wziąć chciały lokal. Powstało ogromne zamięszanie, przyczem uduszono jedno dziecko, a wiele osób odniosło uszkodzenia. Wojsko musiało użyć broni. Wielkie oburzenie wywołało postępowanie grabarzy, którzy zamiast chować nocną porą trupy zmarłych na cholerę, nagromadzali takowe w szopie po 20 do 30. a następnie transportowali je na cmentarz *en masse*. Uniknęli oni sądu doraźnego tylko dzięki temu, że ich wnet aresztowano. Burmistrz i rada miejska w Palermo za zupełne zaniedbanie obowiązków wobec niebezpieczeństwa cholery zostali rozkazem telegraficznem złożeni z urzędu.

W Troina napadli wieśniacy pewną rodzinę, wśród której zdarzył się wypadek cholery i wymordowali ją pod pozorem, aby w ten sposób zapobiedz szerzeniu się epidemii. Zarekwirowane wojsko uwięziło 50 najwinniejszych.

— **O Stanleyu** donosi *Times*, że wraz z całą swą ekspedycją w dniu 1. maja Stanley-Pool w najlepszym stanie zdrowia opuścił. Pismo donoszące o tem datowane jest ze Stanley-Pool 28. maja. Tymczasem z Brukseli donoszą pod dniem 29. bm., że murzyni z nad górnego Kongo przynieśli wieść o śmierci wielkiego podróżnika. Ostatnia ta wiadomość jako prywatna nie została dotąd urzędownie stwierdzoną.

— **Frekwencja miejscowości kuracyjnych.** Ostatnie listy kuracjuszów wykazują następującą frekwencję: Aussee 3471 osób, Baden 8302, Buzias 621, Cieplice 4969, Daruvar 1110, Eichwald 611, Franzensbad 5440, Gastein 2915, Giesshübl 228, Gleichenberg 3172, Gmunden 5044, Gräfenberg 1019, Hall 1772, Johannisbad 1487, Ischl 6331, Karlsbad 19.876, Karlsbrunn 426, Krapina-Töplitz 1136, Luhaczowice 90 Marienbad 8872, Mondsee 603, Neusora 1047, Norderney 5234, Pörtschach 865, Pyrmont 7749, Reichenau 1754, Reichenhall 3729, Reinerz 2010, Rohitz 1277, Scheveningen 2708, Sylt 1923, Tatra-Füred 1425, Tatzmannsdorf 390, Trenczyn 2030, Vösl 2651, St. Wolfgang 597, Wyk na wyspie Föhr 397 osób.

— **Ulewy.** Podczas, gdy w przeważnej części naszego kontynentu panują ogromne upały, donoszą z Nowego Jorku i Pensylwanii o olbrzymich ulewach, które trwają tam od końca zeszłego tygodnia i które wyrządziły już bardzo znaczne szkody. W Massachusetts w sobotę i niedzielę były takie ulewy, o jakich tam pojęcia nie miano. Zniszczonych zostało doszczętnie skutkiem wylewów 25 mostów, wiele grobli i gospodarstw.

— **Arystokratyczni cyrkowcy.** W Paryżu odbyło się w tych dniach w cyrku Moliera przedstawienie, w którem w charakterze artystów występowali członkowie arystokracji. Hr. Hubert Larochefoucauld, ten sam, którego zapowiedziany występ na zabawie kwiatowej w Wiedniu nie przyszedł do skutku — w zachwyt wprawiał audytorjum ze śmietanki *high-life'u* paryzkiego złożone, niesłychanie śmiałymi skokami. Dwie panny ze sfery „wyższych dziesięciu tysięcy" prawdziwe święciły tryumfy jako.. *clown'y* udatnymi dowcipami i wesołością. Inni arystokratyczni skoczkowie i jeźdzcy nie mniejszem cieszyli się powodzeniem.

Teatr, literatura i muzyka.

— „Wzory przemysłu domowego na Rusi. Wydanie drugie. Serja I.: hafty włościańskie." Potomność wdzięczną będzie p. Przybysławskiemu, że z podziwienia godnym zapałem gromadził wzory przemysłu domowego na Rusi, zwłaszcza hafty, tak zwane „wyszywki", zapisał nazwę każdego haftu i zkąd pochodzi, i oddał wreszcie na przechowanie lwowskiemu Muzeum przemysłowemu. Jakby przeczuł zatratę, przemysłowi temu grożącą wskutek napływu tanich bawełnianych wyrobów zagranicy i jaskrawych barw anilinowych, a oraz wskutek fiskalizmu rządowego — zabrał się do ocalenia tych zabytków narodowego geniuszu ruskiego dawno przedtem, niż na wiedeńskiej wystawie powszechnej poznano i cenić się nauczono ludowe wyroby domowe, niepokaźne na oko, a gustem swoim zdumiewające.

Po lwowskiej wystawie krajowej rozeszła się przez zesłanych od rządu i wiedeńskiego Muzeum przemysłowego znawców najznakomitszych przemysłu artystycznego sława ruskich wyrobów domowych — haftów, kilimków, kobierców, wyrobów z drzewa, gliny i metalu. Do gabinetów zagranicznych rozkupywano garncarskie wyroby Bachmińskiego. W Buchera słowniku artystyczno-przemysłowym zajęła miejsce majolika kossowska i zapisano przy niej imię Bachmińskiego. Na cesarskim stole wystąpiły nakrycia z haftem ruskim, który w ogóle zrobił przewrot w bieliznie stołowej, pokazawszy, że ona niekoniecznie musi jaśnieć samą martwą białością, ale i barwnemi szlakami ożywić się może.

Był to więc i naturalny, i jak się okazało, płodny w następstwa pomysł niezmordowanego p. Ludwika Wierzbickiego, że jako dyrektor lwowskiego miejskiego Muzeum przemysłowego, postanowił opublikować te ruskie wyroby. Zdawało się, że do pomocy trzeba będzie wezwać techniczne siły zagranicy, a że w ogóle całe to wydawnictwo spotkają straty materjalne i obojętność publiczności. Pan L. Wierzbicki postanowił jednak wykonać wszystko własnemi siłami krajowemi i podjąć się dzieła. Rysunki serji I. (hafty) powierzył uczennicom szkoły rysunków i modelowania przy Muzeum, dopilnował w lwowskiej chromolitografii druku — i wyszło dzieło najzupełniej odpowiednie, a nieskończenie wyższe od wszystkich tego rodzaju publikacyj (kijowskich, węgierskich) tem, że w niczem nie okłamuje, że jest absolutnie wierne, że co do każdego szczegółu powołać się może na złożone w Muzeum wyroby oryginalne. Zresztą trzykroć i pięćkroć tańsze jest od publikacyj zagranicznych.

W kraju, przynajmniej w znanej nam wschodniej części kraju, w warstwach wykształconych niemasz prawie domu, gdzieby nie brano wzorów z tego wydawnictwa Muzeum naszego, zwłaszcza z seryj, obejmujących hafty, kilimki i kobierce. Skrzętnie z niego korzystają fabryki zagraniczne, w Niemczech i we Francji z ogromnemi pochwałami przyjęto serje, obejmujące wyroby drzewne i metalowo. Wyszło wszystkiego 10 seryj — p. Wierzbicki złożył z czasem urząd dyrektora Muzeum, ale dzieło jego zdobyło sobie powagę dzieła pomnikowego, i Muzeum mogło przystąpić do drugiego wydania, którego pierwszą serję mamy właśnie przed sobą.

W swoim czasie rozbieraliśmy kolejno wszystkie serje tego wydawnictwa, jak i osobne dzieło w tymże rodzaju p. L. Wierzbickiego o pasach polskich, a które to dzieło już dlatego zasługuje na podniesienie, że chromolitografia lwowska, za wskazówkami autora, dorównała w niem pod względem technicznem słynnej „Ornamentyce" Racineta i „Susanschird" Karabaczka.

Nie wypada nam już rozbierać drugiego wydania, poczętego pod kierunkiem kustosza Muzeum, p. Rebczyńskiego, wspomniemy tylko, że poczyniono w niem niektóre poprawki co do polichromii i rysunku, że wstęp ogólny został korzystnie przerobiony, i że wszystkie 10 tablic tej serji wyrysowała panna Helena Komorowska. Szczęść Boże i drugiemu wydaniu.

Ze wstępu do nowego wydania mamy sobie za obowiązek podnieść zakończenie:

„Jeżeli wydawnictwo muzealne zyskało uznanie i życzliwą ocenę, to zawdzięczyć należy taki rezultat jedynie pomocy tych, którzy z rzadką gorliwością i uprzejmością raczyli wzpółudział swój w tem dziele ofiarować dla Muzeum. To też zarząd uważa sobie za obowiązek wyrazić na tem miejscu podziękowanie: Za dostarczenie oryginalnych okazów domowego przemysłu: J. O. ks. Sapieżynie Jadwidze, J. E. hr. Dzieduszyckiemu Włodzimierzowi, p. prof. Szuchiewiczowi Włodzimierzowi i wielebnemu duchowieństwu ruskiego obrządku, p. prof. Krycińskiemu Walerjanowi, p. Obstowi Sewerynowi; za współpracownictwo w redakcji tekstu: pp. Baranowskiemu Bolesławowi, Kosteckiemu Platonowi, Rebczyńskiemu Władysławowi, Szuchiewiczowi Włodzimierzowi, Wierzbickiemu Ludwikowi; za wzorowe wykonanie rysunków pp. Krycińskiemu Walerjanowi, Obstowi Sewerynowi i Tschirschnitzowi Wincentemu. Cała praca, tak pod względem redakcyjnym jak technicznym, dokonaną została pod kierunkiem p. Wierzbickiego Ludwika, ówczesnego zastępcy prezesa Muzeum przemysłowego miejskiego, przy pomocy p. Rebczyńskiego Władysława, kustosza tegoż Muzeum."

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie giełdowe.

Lwów d. 30. lipca.

(B). Saison morte! oto hasło dnia dzisiejszego. Kramarz czy finansista, zapytany o bieg interesów, odpowie niezawodnie z rezygnacją, stereotypowem: „sezon ogórkowy".

Wszędzie gdzie wrzało życie przyspieszonem tempem, zapanowała cisza. Apatja granicząca z biegą bezmyślnością, owładnęła umysły takich nawet, którym gorączka robienia złota, przez rok cały sen odbierała.

Pod wpływem szalonych upałów, każdy, o ile może, unika wszelkich, niepokojących umysł wiadomości, skrzętnie usuwa obawy możliwych strat, byle ochłodzić spieczone czoło i bodaj na krótko pogrążyć się w słodkiem far niente.

Nie dziw więc, że i giełda, będąc ogniskiem gorącego ruchu, umieściła chwilowo ponad cedułą kursową owe: „saison morte" i pomimo, że na horyzoncie politycznym gromadzą się mniej i więcej groźne chmury i chmurki, nie chce ona na razie, nic o nich wiedzieć.

Kwestja bułgarska, przyjaźń Francji z Rosją, coraz jaskrawiej występująca, słabość Wilhelma przybierająca z dniem każdym groźniejszy charakter — wszystko to nie jest wstanie wyrwać giełdy z apatji.

Obserwując kursa efektów w ubiegłych dwóch tygodniach, widzimy, że z małymi wyjątkami, kursa najruchliwszych efektów, nie uległy prawie żadnym zmianom. I tak n. p.

Akcje kredytowe austrjackie i akcje kredytowe węgierskie które notowały przed 14tu dniami 282, 285, notują dziś 282·40, 288. Akcje banku angielskiego 104 (tak samo), Bankverein 93·25 (o 75 cent. wyżej). Unionbank 206·25 (o 75 cent. niżej). Länderbank 221·25 (o 2·50 cent. niżej).

Kursa rent nie uległy prawie żadnym lub bardzo nieznacznym zmianom. Notują dziś:

4²/₁₀%	renta	papierowa austr.	81.45
„	„	srebrna „	82.85
5%	„	papierowa „	96.50
4%	„	złota „	112.65
5%	„	papierowa węg.	87.45
4%	„	złota „	101.10

Wyjątek stanowiły akcje kolejowe w ogólności, w szczególności zaś akcje kolei Karola Ludwika, które miały tendencję zwyżkową, a to z powodu wiele obiecujących zbiorów tegorocznych i nadziei większego eksportu. Te ostatnie podniosły się z 205 na 215 czyli o 10 zł. W innej porze stałyby się one prawdopodobnie przedmiotem ożywionej spekulacji, w obec jednak braku ochoty do interesów, nie zdołały się długo utrzymać na wysokości tego notowania i spadły na 213.

Dzisiejszy kurs ich jest znowu 214.75.

Akcyj kolej.	Alfoeldskiej	183.50
„ „	węg. półn. wschodn.	166.50
„ „	Siedmiogrodzkiej	180.—
„ „	Czerniowieckiej	224.—
„ „	półn. Ferdynanda	252.—
„ „	Rudolfa	187.75
„ „	państwowej	231.60
„ „	południowej	85.25

Ten sam powód, który wywołał mały ruch zwyżkowy w akcjach towarzystw transportowych, oddziałał ujemnie na kurs obcych walut, kombinowano bowiem nie bez pewnej racji, że im większy będzie wywóz zboża, tem silniejszy będzie napływ weksli w obcych walutach. Wskutek tego też obniżył się kurs marek z 62.30 na 61.60, napoleondorów z 10.04 na 9.95, szterlingów z 12.64 na 12.56.

Najbardziej jednak ucierpiały ruble, gdyż spadły z 112 na 109.50, lecz tutaj innej szukać należy przyczyny. Niemieccy kapitaliści pod tajemną egidą swojego rządu, prowadzą dalej zaciętą walkę ekonomiczną z Rosją. Widmo bankructwa państwa rosyjskiego stawiają oni ciągle przed oczyma i tak już przestraszonych posiadaczów walorów rosyjskich, i wywołują popłoch, obejmujący coraz szersze koła kapitalistów.

Jak *Berliner Börsen Courier* donosi, krążyło na giełdzie berlińskiej pismo, według którego urząd depozytowy w Dreznie miał zawezwać wszystkich opiekunów, by fundusze małoletnich, lokowane w papierach rosyjskich, jak najspieszniej konwertowali na inne walory. Tak samo postąpić miał i urząd depozytowy w Darmsztadzie.

Nadto wszystkie pisma niemieckie podszczuwają banki, by nie lombardowały papierów rosyjskich, co gdyby rzeczywiście nastąpiło, zadałoby dotkliwy cios tym wartościom.

Rokowania Rosji o wielką pożyczkę z kapitalistami francuskimi, miały się także rozbić z powodu niechęci Rotszildów, frankfurckiego i londyńskiego, a pogłoska ta także oddziałała ujemnie na kurs rubli.

Słowem walka ta, jeżeli dłużej potrwa, przyniesie nieobliczone straty posiadaczom walorów rosyjskich, gdyż bądź co bądź, nie prędko uda się Rosji zastąpić targ niemiecki innym, któryby mógł i chciał objąć tak olbrzymie sumy.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 29. lipca. Ciągła piękna pogoda, o ile z jednej strony sprzyja zbiorom, o tyle na usposobienie targów niekorzystnie oddziałuje. Na dzisiejszym targu na Kleparzu tendencja, pomimo że dowozy, z powodu żniw, które obecnie w kraju w pełnym znajdują się toku, chwilowo prawie całkiem ustały, była bardzo słabą, a ceny zwłaszcza pszenicy przy nader ograniczonym obrocie ponownej doznały zniżki.

Płacono za pszenicę białą od 8.50 do 9.— zł., za żółtą od 8.50 do 9.— zł., za czerwoną od 8.75 do 9.25 zł., za żyto od 5.85 do 6.50 zł., za jęczmień od 5.— do 6.— zł., za owies od 5.25 do 5.75 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Z Wiednia donoszą pod dniem 28. b. m.: Z postępem żniw, które przy najpomyślniejszym stanie pogody bez przerwy są uskuteczniane, coraz to pewniej stwierdzane są dotychczasowe bardzo dobre wyniki zbiorów. Natomiast zwiększają się skargi na zły stan owsa i kukurudzy, które silnie ucierpiały wskutek pannujących upałów. W niektórych okolicach, jak koło Komorna, Wieselburga i innych już od sześciu tygodni nie było deszczu. W innych okolicach przepadywały wprawdzie deszcze, były one jednakże za rzadkie i za małe, aby naprawić szkody powstałe z upałów szczególnie w roślinach pastewnych. Wskutek powyższych okoliczności cena terminowego owsa nie opadła, a cena kukurudzy podniosła się o 7 centów w stosunku do poprzedniego tygodnia. Pszenica spadła o 17 do 18 centów, a żyto o 6 centów. Eksport w kierunku zagranicy trzyma się ciągle w rezerwie; z tego też powodu o szansach wywozu obecnie jeszcze, zwłaszcza, że nieznane są dokładnie rezultaty zbiorów za granicą, nie można wydać stanowczego sądu.

Międzynarodowy kongres cukrowy. Ze strony Anglii przesłano do ministerjum spraw zagranicznych Austrji zaproszenie na odbyć się mającą w Londynie konferencję przedstawicieli mocarstw, w przedmiocie zniesienia premii zwrotnej przy eksporcie cukru. Podobne zaproszenie posłano również do Francji, Niemiec, Włoch, Holandji i Belgii.

Monopol na napoje wyskokowe w Szwajcarji. Postanowieniem rady związkowej szwajcarskiej, prawo dotyczące monopolu na napoje wyskokowe wprowadzone ma być w wykonanie w ten sposób, iż z dniem 20. lipca ustało wszelkie gorzelnictwo prywatne, oraz przywóz do kraju okowity, podatek zaś konsumcyjny zniesionym będzie z d. 1. września br.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 30. lipca 1887.

Lwów: pszenica 8.— do 8.60, żyto 5.30 do 5.75 jęczmień 3.75 do 5.40, owies 3.60 do 4.25, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—

Tarnopol: pszenica 8.— do 8.50, żyto 5.— do 5·54 jęczmień 3.70 do 5.—, owies 3.50 do 4.—, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40 — do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.80 do 8.50, żyto 5.— do 5.50, jęczm. 3.50 do 5.—, owies 3.50 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak —.— do —.—, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40 do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.— do 68.0, żyto 5.25 do 5.70, jęczmień 4.— do 5.75, owies 3.65 do 4.50, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.20 do 9.65. lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20.— do 60.— nominalnie. Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. pro. loco Lwów 24.50 do 25.10.

Usposobienie wyczekujące. Ceny więcej nominalne.

Telegramy targowe z d. 29. lipca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. — — do zł. —.—. Okowita od zł. 26.62 do zł 26.75

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.17 do zł. 7.19; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na lipiec 181.50 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 64.40 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 54.80 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco—.—, Hamburg loco 5.90, na lipiec 5.80, na sierp.-grudzień 6.00, Antwerpia na lipiec 15.— Nowy-York 6.³/₄, Filadelfia 6.³/₄.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 30. lipca. Wobec doniesień dzienników o projekcie ustawy, dotyczącym regulacji zewnętrznych stosunków prawnych kahałów żydowskich, oświadcza *Wiener Abp.* na mocy upoważnienia ze strony kompetentnej, że ministerja dopiero naradzają się nad tą sprawą i żadne jeszcze co do niej uchwały nie zapadły.

Paryż d. 29. lipca. Cassagnac trwa przy swej odmowie dania satysfakcji deputowanemu p. Laur, pokąd tenże nie ogłosi nazwisk obwinionych przezeń jenerałów i członków prawicy.

Kilka dzienników donosi, że Boulanger posłał do Ferry'ego swych sekundantów.

Paryż d. 30. lipca. Skoro się Izby nanowo zbiorą, przedłoży rząd księgę żółtą, zawierającą wszystkie akta dyplomatyczne do sprawy bułgarskiej, egipskiej i Schnaebelego.

Paryż d. 30. lipca. Według *Debatów* Francja przyjęła w zasadzie wniosek Anglii co do udziału w międzynarodowej konferencji w sprawie zniesienia premij eksportowych od cukru, i zażądała sformułowania kwestyj, które będą na konferencji przedłożone.

Paryż d. 30. lipca. Boulanger posłał do Ferrego sekundantów swoich: hr. Dillona i jen. Faverotta. Co Ferry uczyni, jeszcze niewiadomo.

Londyn d. 30. lipca. W Izbie lordów oświadczył Salisbury, że król abisyński jest dobrym przyjacielem Anglików. Anglię wielceby zmartwiła krwawa wojna między Abisynią a Włochami, z nami zdawna zaprzyjaźnionemi. Anglia może ofiarować swoje pośrednictwo, i jeżeli pewną będzie przyjęcia tego pośrednictwa, zajmie się na serjo sprowadzeniem pokoju.

Izba posłów załatwiła 20 artykułów irlandzkiej ustawy agraryjnej bez znacznych poprawek. Dalszy ciąg dyskusji w poniedziałek.

Londyn d. 29. lipca. Cesarzowa austrjacka opuściła dziś wieczór Cromer i wyjechała do Cowes, zkąd królowę angielską w Osborne odwiedzi i następnie do Wiednia powróci.

Petersburg d. 29. lipca. Doniesienie dzienników o rzekomym wypadku choroby na cholerę w Charkowie zostało urzędownie zaprzeczone.

Rosyjska *Gazeta Petersburska* donosi, że z początkiem sierpnia uda się rosyjska misja duchowna ze sprzętami kościelnymi i księgami do Abisynii.

Rzym d. 30. lipca. Minister prezydent Depretis umarł w Stradelli. (Urodzony pod Stradellą w Piemoncie w r. 1813, adwokat, dziennikarz, parlamentarzysta, postępowiec; w r. 1849 cywilny gubernator w Brescii, w r. 1860 mianowany przez Garibaldego prodyktatorem Sycylii. W r. 1862 wstąpił do gabinetu Rattazzego jako minister robót publicznych. Następnie bywał ministrem marynarki, skarbu, spraw zagranicznych i wewnętrznych, w r. 1878 został po raz pierwszy prezesem ministrów).

Bruksela d. 30. lipca. Izba posłów odrzuciła wczoraj 83 głosami przeciw 35 wniosek Guillerego, aby wziąść pod rozwagę dalsze rozszerzenie prawa wyborczego.

Sofia d. 30. lipca. (Ajencja Havas). Doniesienia *Norda* brukselskiego (organ rosyjski) o powstańczym ruchu w Sofii, wzburzeniu na prowincji i aresztowaniu Radosławowa nie mają podstawy.

Sofia d. 29. lipca. Minister spraw zagranicznych, Naczewicz wyjechał do Wiednia do ks. Koburga. W czasie nieobecności Naczewicza, zastępuje go minister spraw wewnętrznych Stransky.

Genewa d. 30. lipca. Na wczorajszem urzędowem otwarciu międzynarodowego zjazdu strzeleckiego podniósł Droz, prezydent Szwajcarji, że dzięki mądrości wodzących rej gabinetów pokój jest zapewniony; ludy nie chcą wojny, tylko pokojowego rozwoju. W tym względzie pragnie Szwajcarja kroczyć na czele, ale też powinna wszelkie ponosić ofiary dla zadośćuczynienia obowiązkom swoim międzynarodowym. Niepodległość swoją z jednej a neutralność z drugiej strony będzie starała Szwajcarja utrzymać nietylko drogą traktatów, ale też własną swoją energią. Do tego przyczynia się przedewszystkiem ulepszenie instytucyj militarnych, festyny strzeleckie i wychowanie młodzieży na wolnych członków federacji szwajcarskiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. lipca 1887:

Hotel Angielski. W. Czaykowski z Świrza W. Janiszewski z Brodów. E. Grodzki z Szeget. E. Zalewski z Stanisławowa. J. Majeranowski z Stanisławowa. J. Rokicki z Przemyśla.

Hotel Żorża. Dr. J. Ochorowicz z Paryża. F. Herman z Oedenburga. J. B. Larger ze Slawonii. O. Schnell z Firlejówki.

Hotel Francuski. J. Fischel z Wiednia. F. Mayer z Budapesztu. J. Jery z Złoczowa. L. Nagy z Lipska. S. Zorn z Wiednia. U. Komar i W. Kotkowska z Ustrzyk dolnych.

Hotel Europejski. Dr. M. Bocek z Gródka. Dr. Weisstein z Tarnopola. L. Teppel z Wiednia. K. Nikorowicz z Rossochowaty. A. Pa[illegible]wska z Wołynia. F. Górski z Rykowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30. lipca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	213 25	216 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jassky	223 —	226.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	275.—	280.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	211 —	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	99.75	100.75
„ „ gal. [illegible]	102 75	103 75
Banku krajowego 4½% los [illegible]	96.	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.25	102.25
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96.50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 25	102 25
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92 50	93.50
„ kredytowego gal ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96 50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	28 50	31.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5.92
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9.92	10.02
Półimperjał rosyjski	10.26	10.36
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.09	1.11
100 marek niemieckich	61 35	62.10
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 30. lipca, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 282.25. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 214 25, Kolej południowa — —, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 101 05. Napoleondor 9.95. Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie ciche.

Berlin dnia 29. lipca godzina 5 min 40 popoł Rosyjs. banknoty 178 30, Akcje kredytowe 459 —, Lombardy 139 50, Galicyjskie 87.75, Pożycz. wschod. 54.80. Austrj. banknoty 162 10

Paryż 3% Renta 81.30.

Wiedeń dnia 29. lipca godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 21·—, Węg. akcje kr. 288·—, Anglo-Austr. 107·—, Unionbank 206·50, Kolej Kar. Lud 214.75, Nordb. 252.—, Kolej Połud. 85 25, Kolej Alföld 183·50, Kolej p. Elżb. 231·60, Kolej lw.-czern. 224·—, Węg. Nordost. 166·50, Wied. Communallose 126·25, Tytoniowe —·—, Galic. indemn. 104 25. Elbetal 171·60, Węg cis losy r. 123·50, Länderbank 221·25, Złota renta węg. 4% 101·12. Bankverein 93 25, Ros. rubel pap. 1·10. Losy węg 124.—, Usposobienie ospałe.

Rubryka **„Nadesłane"** nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Rzecz gospodarska. Podwaliną wzrostu zwierząt domowych jest bezsprzecznie zadawalniający onych stan zdrowia, zaś aby takowy utrzymać, to właśnie powinno być najgłówniejszem zadaniem rolnika Środki ku temu mamy, a długoletnie doświadczenie wskazuje nam Kwizdy preparaty weterynaryjne, wyrabiane przez Franciszka J. Kwizdę, c. k. austr. i król. rumuńskiego dostawcy nadwornego i aptekarza obwodowego w Korneuburgu pod Wiedniem, które jako środki prezerwatywne zjednały sobie szeroką sławę poza granicami ojczyzny. Wyśmienita skuteczność, jaką w sobie zawiera c. k. wyłącznie uprzyw. Kwizdy płyn restytucyjny dla koni (okazał się wybornym środkiem na wzmocnienie); dalej Kwizdy Korneuburski proszek dla bydła, który w ogóle jako środek pożywczy dla bydła, szczególnie krowom dla większego wydzielanie mleka zadawanym bywa, zresztą wszystkie przez Franciszka Jana Kwizdę wyrabiane preparaty weterynaryjne usprawiedliwiają w świetny sposób sławę światową tejże firmy.

Składy preparatów weterynarskich podane są w dzisiejszem ogłoszeniu.

Konwersję

wylosowanych 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego płatnych 30. Czerwca 1887 na 4½% listy zastawne tegoż Towarzystwa z dopłatą 75 ct. uskuteczniają bez wszelkiej prowizji

kupują i sprzedają pod najkorzystniejszemi warunkami

SOKAL i LILIEN.

dom bankowy i kantor wymiany.

FARBY OLEJNE

w najlepszym pokoście tarte, gotowe do użytku i szybko schnące do malowania drzwi, okien, ścian, sufitów, podłóg, schodów, dachów, domów, werand, sprzętów ogrodowych i gospodarczych, narzędzi rolniczych i t. p.

FARBY

olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe

nadające kolor i połysk za jednorazowem pociągnięciem i szybko wysychające.

Farby do fasad

rozpuszczalne w wapnie do kolorowania budynków w 36 kolorach.

Wszelkie gatunki lakierów

krajowych i zagranicznych do robót wewnętrznych, zewnętrznych, do drzewa, żelaza i skór.

PĘDZLE

wszelkie gatunki, z najlepiej renomowanych fabryk sprowadzane

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów

pod „Czarnym psem“ pod „Czarnym psem“ II

Rynek l. 38 we własnym domu.

Na żądanie wysyła chętnie bezpłatnie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich porto franco.

Pomieszkania składające się z 6. 5. 4. 3. 2 pokoi z przynależytościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach Brajerowski j. Podlewskiego, Kazimierzowskiej odnajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37.** 2294 23—?

Osoba

uzdolniona do prowadzenia większej pracowni sukien damskich, mogąca przedłożyć odpowiednie świadectwa zechce się łaskawie porozumieć co d warunków objęcia tej posady z panią Anielą Goldową w Lwowie, w jak najkrótszym czasie.

Preparata

do wyniszczenia

moli, pcheł, pluskw, karakonów,

i w ogóle wszystkich innych owadów, tylko pewne i w najlepszej jakości

poleca drogerja

Alojzego Hübnera,

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13

dawniej cukierni Rotlendera.

Zupełna wyprzedaż.

Z powodu zwinięcia handlu pod firmą

FRANCISZEK POPOWICZ

3188 **we Lwowie** 4—4

ulica Sobieskiego l. 2,

wyprzedają się wszelkie zapasy tego handlu, a to: towary żelazne norymberskie i **narzędzia rzemieślnicze niżej cen fabrycznych.**

Zupełna wyprzedaż.

ŚWIEŻĄ WODĘ

„CZIGELKA“

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych ze zdroju szczaw słono-alkalicznych, jod zawierających, rozsyła główny skład eksportowy

Alojzy Muszyński

w Grybowie.

Również dostać można:
we Lwowie w aptece p. Mikolascha.
w Kołomyi w apt. p. Sidorowicza,
w Stryju pp. Lechicki i Kosterkiewicz,
w Przemyślu p. M. Krug,
w Lisku w apt. p. Moszczeńskiego,
w Tarnopolu w apt. p. Jamróg ewicza,
i w wielu większych składach wód mineralnych.

Opis i wskazówki wysyła się franco.

500 **Klozetowy papier 15 ct.** Schottwiener-Papier-Fabrik we Wiedniu. 1473 9—?
VII. Kaiserstrasse 76

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU, Boulevard Montmartre nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY do KĄPIELI

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha. E. Mendrochowitz i Goldbaum.

FABRYKA

MAKARONU WŁOSKIEGO

i suchych wyrobów z ciasta

MATYLDY GRZYBIŃSKIEJ

we Lwowie, ul. Grodecka l. 9

poleca swoje najprzedniejszej jakości wyroby po cenie jak najumiarkowańszej, a mianowicie:

1 pakiet funtowy (1/2 kl.) makaronu włoskiego rurkowego **20 ct.**

1 pakiet 1/2 funtowy (1/4 kilo) wszelkich innych wyrobów rosołowych i na leguminy, jak: fidelini, kołczaki, gwiazdki, literki, liczby, kółka, owsik **11 ct.**

Pp. kupcy mają odpowiedni rabat.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

MORSZYN

solankowo-borowinowe zdrojowisko,

Zakład wodoleczniczy,

Kąpiele słoneczne,

przyjmuje pacjentów przez całe lato

Dr. Aleksander Medwey.

„Krowiankę“

rozsyła przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesjonowany

Zakład krowiankowy

w Lisku

uznaną przez komis. przemysł. Tow. lekarskiego krakowskiego jako **najpewniejszą**, po 60 ct. za fiolę wystarczającą do zaszczepienia 2 dzieci

3 23 9—16

SŁOIKI

na konfitury i kompoty

z białego szkła czeskiego w pięciu wielkościach od 5 do 15 ct. sztuka.

Najnowsze patentowane słoiki konfiturowe z cynowem hermetycznem zamknięciem po 40, 45 i 50 ct. również

Łapki na muchy

po 25 i 50 ct — poleca

Magazyn szkła i porcelany

Ed. GEBHARDTA

we Lwowie.

Heirat! Vom Bürger- bis zum höchsten Adelstand können Sie unter strengster Discretion sich sofort reich u. passend verheiraten.

Verlangen Sie einfach informirte Zusendung unserer reichen Heirathsvorschläge. Porto 10 Pf. General-Anzeiger, Berlin SW. 61 älteste und größte Institution der Welt! Für Damen frei.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1676 8-?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand; we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, p. Wewiórskiego dawniej Nahlika, p. Sklepińskiego, Ruckera itd.

Brömer

Elmerhausen & Co.,

we Wiedniu,

II., Lichtenauergasse 1.

Skład angielskich bicyklów.

Nowo ulepszony

bicykl wojskowy,

wszędzie na łożyskach kulistych, zaniklowany, elegancki, trwały. Cena 135 zł., także na raty.

Ilustrowane katalogi gratis. Książka do nauki 20 ct. 1269a 32—60

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze po polsku kartę korespondencyjną do *„Richter's Verlags-Anstalt* w *Leipzig“* w której niechaj żąda broszury **„Przyjaciel chorych:“** W pomienionej książeczce opisane są obszernie **najlepsze i najpewniejsze środki domowe** (medykamenta) i załączone dla objaśnienia

świadectwa chorych.

Te świadectwa świadczą najwymowniej, **iż bardzo często pojedynczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób,** któreby się mogły zdawać **nieuleczalnemi.** Gdy chory rozporządza właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiej słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych“ Za pomocą tej książeczki, która wcale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie **żadnych wydatków na przesyłkę.**

TAPETY

w wielkim wyborze, tanio, poleca

Magazyn A. Krzysztofowicza

we Lwowie plac Halicki 2 — w Czerniowcach ul. Główna 17.

Tapetowanie uskutecznia fachowymi tapicerami, ręcząc za wzorowe i gustowne wykonanie. Wzory, zestawienia i kosztorysy wysyłają się na życzenia.

Ariston

Ariston

o 24 harmonijnie nastrojonych tonach z 6 nutami i skrzynką w czarnem politurowanem pudełku 20 złr. w politurowanem brunatno lub czarno, złotem wyrobionem pudełku 22 złr. Olbrzymie aristony o 36 harmonijnie nastrojonych tonach, w czarno politurowanem pudełku bez nut 45 złr. nuty 1 złr. za sztukę osobno. Z powodu silnego, szlachetnego i miłe dźwięcznego tonu, szczególnie przydaje się dla restauracji itd. **Największy skład nut do aristonów** Mamy zawsze w zapasie przeszło 10.000 nut, zatem każde zamówienie odwrotną pocztą załatwić możemy. **Pragskie i szwajcarskie pozytywki, harmoniki** w najobfitszym wyborze. Ilustrowane prospekta i cenniki, dalej spisy nut w niemieckim lub czeskim języku gratis i franco.

Ces. król. nadworny handel towarów galanteryjnych

„ZUR STADT PARIS“

w Pradze, Zeltnergasse Nr. 15. 2340 5—5

Doniesienie.

Tańsze przewiezienie mebli lub innych przedmiotów wozami meblowemi może uskutecznić przy okazji wykonania innych przewożeń

ZAKŁAD POSŁUGACZY

W. WALICHIEWICZA

we Lwowie plac Halicki l. 7.

ze Lwowa do Brzeżan lub z okolicy Mościsk do Lwowa, albo ze Sambora, Rudek do Lwowa. Równocześnie poleca się P. T. Publiczności jako przyjmujący zamówienia na przewiezienie pod bardzo przystępnymi warunkami do wszystkich miejscowości na prowincji itp. wszystkich przedmiotów wchodzących w zakres tego Zakładu. 3199 1—3

KWIZDY

preparaty weterynarskie.

Odznaczone medalem londyńskim, paryskim, wiedeńskim, monachijskim i hamburskim; dyplomem honorowym na krajowej wystawie rolniczej w Czerniowcach r. 1886, dyplomem z 1. nagrodą wystawy psów we Wiedniu 1885—1886, szczególnem uznaniem VI. sekcji (chów koni), c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Wiedniu 1879 i 1885, uznaniem międzynarodowego Jokey-Clubu w Baden Baden, austrjackiego Jokey-Clubu we Wiedniu, węgierskiego Jokey-Clubu w Budapeszcie.

Kwizdy c. k. uprz. płyn uzdrawiający (woda do zmywania dla koni). Do wzmocnienia przed większemi trudami i następnego pokrzepienia sił po przebyciu tych trudów, zwichnieniach, sztywności ścięgien, muszkułów i t. p. — 1 flaszka 1 złr. 40 ct.

Kwizdy c. k. konc. proszek korneuburgski dla bydła, dla koni, bydła rogatego i owiec; wypróbowany jako **proszek odżywiający bydło** przy regularnem podawaniu na mocy długoletniego doświadczenia **w braku apetytu, w krwawym udoju, na poprawienie mleka** i t. p. Cena flaszki zł. 1·40.

Kwizdy woda na oczy dla zwierząt domowych. — 1 flaszka 80 ct.
Kwizdy Blister do ostrych wcierań. Słoik 3 złr.
Kwizdy proszek desinfekcyjny do stajen, 1/2 kl. 15 ct., 10 kl. 40 ct.
Kwizdy maść na gruczoły i wymiona. Słoik 1 złr.
Kwizdy olejek przeciw liszajom i parchom u psów, 1 flaszka 1 złr. 50 ct.
Kwizdy tynktura żółciowa (Gallentinctur) dla koni. 1 flaszka 1 złr. 50 ct.
Kwizdy żelatynowe kapsułki na robaki u psów. — Pudełko 1 złr.
Kwizdy proszek leczniczy dla drobiu Pakiet 50 ct.
Kwizdy kit na kopyta (sztuczny róg). Laska 80 ct.
Kwizdy Waselina na kopyta końskie, na kruche i pękające kopyta. Puszka 1 złr. 25 ct.
Kwizdy proszek na kopyta końskie. Flaszka 70 ct.
Kwizdy pigułki dla psow, pudełko 1 złr.
Kwizdy proszek na racice. Flaszka 70 ct.
Kwizdy pigułki na kolki u koni i bydła. Puszka złr. 1·60, karton 60 ct.

Kwizdy karma dla koni i bydła W skrzynkach pa 6 złr., pakiet 30 ct
Kwizdy maść na krosty w pęcinach dla koni i bydła. Słoik 1 złr.
Kwizdy olejek na robaki w uszach dla psów. Flaszka 1 zł. 50 ct.
Kwizdy Phisic. Środek rozwalniający dla koni, jedna puszka blaszana 2 złr.
Kwizdy środek przeciw biegunce u owiec. Pakiet 70 ct.
Kwizdy proszek dla świń, do podniesienia tuczy. Wielka paczka 1 złr. 26 ct., mała 63 ct.
Kwizdy mydło do mycia przeciw chorobom naskórnym u zwierząt domowych. Po 80 ct. i zł. 1.60.
Kwizdy balsam na rany dla koni i bydła. Flaszka 1 złr. 25 ct.
Kwizdy pigułki przeciw robakom u koni. Puszka blasz. 1 złr. 60 ct. karton 60 ct.
Kwizdy śmierć szczurom (Ratten und Mäuse-Vertilgungsmittel). Laseczka 50 ct.

Do nabycia we **Lwowie:**

hurtownie i częściowo u aptekarzy: panów Piotra Mikolascha, J. Beizera, H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wewiórskiego;
hurtownie w handlach materjałów aptecznych: pp. J. Hanke, A. Hübnera i J. Späth.

Do nabycia w **Krakowie:**

hurtownie i częściowo u aptekarzy: pp. H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, Ad. Siedleckiego, E. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, Józefa Trauczyńskiego, Konstantego Wiszniewskiego;
hurtownie w handlach materjałów aptecznych: pp. M. Jawornickiego, J. Janigi, Ed. Krautlera i J. Wiszniewskiego.

Dalej **częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materjałów aptecznych:** Baranów, Bełz, Biała, Bóbrka, Bochnia Bolechów, Borysław, Broszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Glinany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kutty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milowka, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Różniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłotów, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigrod, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Główny skład dla Galicji u P. Mikolascha apt. we Lwowie.

Główny skład w aptece obwodowej Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu, c. k. austr. i kr. rumuńskiego dostawcy nadwornego preparatów weterynaryjnych.

Celem zapobieżenia omyłek prosimy Szanowną Publiczność przy zakupnie zażądać zawsze wyrobów Kwizdy i zwracać uwagę na powyższy znak ochronny.

Instytut Lähne w Oedenburgu

4 klas normalnych, 6 realnych i 6 gimnazjalnych. Zakład przyjmuje przy szczególnem uwzględnieniu rozwoju fizycznego i wychowania indywidualnego i przygotowuje uczniów: 1388 7 10

do c. k. zakładów wojskowych, akademii handlowych i jednorocznych ochotników.

Początek 35. roku szkolnego dnia 5. września. Nowych uczniów przyjmuje się na miesiące wakacyjne lipiec i sierpień. Programy i prospekta i każde dalsze objaśnienie przez *Dyrekcję.*

Vier Sprachen in „Einer“ Zeitung!
Ein Schatz für jede Bibliothek etc. „Zeitspiegel“.
Gartner's Internationale Humoristische Revue.
Perlen des Humors
der Deutschen, französischen, englischen u. italienischen Tagesliteratur, in der Originalsprache aus mehr denn 200 Zeitungen etc. gesammelt. Erscheint monatlich 16 Seiten Gross-Folio.
Preis incl. Zusendung: pro Jahr 3 fl., halbjährig 4 fl.
Salon-Ausgabe: Superfeines Papier mit eleganter Sammel-Mappe pro Jahr 12 fl., Quartal 3 fl.
Redaction und Administration: Wien, Giselastrasse 4.
Bestellungen durch alle Postämter.

Wiedeń, część miasta Wieden.

Hotel „Goldenes Lamm“.

Według urzędowego spisu przejezdnych najliczniej odwiedzany hotel, w najlepszem położeniu, w pobliżu c. k. opery nadwornej. Przeszło 100 pokojów od 90 ct. i wyżej. Taryfa cen pokojów drukowana. Uznana wyśmienita restauracja. Kolej konna i omnibusy we wszystkich kierunkach. 1049 7—9

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy,** jako czysto-roślinny ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

Cena
1 flakon Ekstraktu orzechowego po złr. 1.50 i 3 złr.
1 słoik Pomady orzechowej po złr 1 i 2 złr.
1 flakon Olejku orzechowego po złr. 1 i 2 złr.

Składy we Lwowie u Zygm. Ruckera aptekarza, w drogerji Al. Hübnera i we wszystkich zakładach perfumerji i fryzjerów 1997 19—20

Krajowa średnia szkoła rolnicza

w Ober-Hernsdorf na austr. Szlązku.

Rok szkolny 1887/88 w tym, na sposób internatu dla uczni około 40 założonym zakładzie naukowym rozpoczyna się **dnia 16. września r. b.** Pisemne lub ustne zgłoszenia przyjmują się do **15. września**

Nauki w języku niemieckim Trzy letni kurs. Wymagane wykształcenie: Cztery szkoły realne lub gimnazjalne.

Ukończeni uczniowie mogą wstąpić do c. k wojska jako jednoroczni ochotnicy

Wolne są tamże dwa szlązkie stypendja krajowe po 100 złr dla synów pochodzących ze Szlązka, i jedno stypendjum na 100 złr. Towarzystwa gospodarskiego dla północno-zachodniego Szlązka. Prospekta wysyła gratis dyrekcja

Dyrekcja zakładu w Ober-Hernsdorf d. 18. lipca 1887.

Ferd. Janovsky,
dyrektor Zakładu i członek kuratorji.

1406 1—3

Wyłączny skład komisowy

C. k. uprzyw. Fabryki

Benedykta Schrotta Syna

III w Braunau.

SZYRTINGI, SZYFONY

sztuka 40 metrów od złr. 8·20 do złr. 18·50, metr od 20½ ct. do 47 centów.

PŁÓTNA górskie bawełniane

(lepsze od weby King) sztuka 23 mtr. od złr. 6·20 do złr. 7·65, 1 metr od 26½ ct. do 33 cent.

Creasy, Dymki, Brylantyny, Piki, Oxfordy, Floridasy

6 poleca skład fabryczny

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki l. 8,

dom księcia Ponińskiego

Cennik fabryczny na żądanie franco.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A)